Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Rok X
Nr. 97

POZ

Warszawa,
wtorek 2 kwietnia 1935 r.

ABC

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Prima aprilis

W dniu wczorajszym do redakcji naszej zgłosił się jeden z wybitnych polityków polskich i oświadczył, co następuje:

— W dniu 26 stycznia r. b. byłem obecny w Sejmie w czasie dyskusji konstytucyjnej. Po powrocie do domu uległem z niewiadomych powodów silnemu atakowi nerwowemu, który trwał całą noc. Następnego dnia powróciłem do zdrowia, ale równocześnie stwierdziłem z przerażeniem, że wskutek ataku straciłem pamięć tego wszystkiego, co się działo między 12 maja 1926 r. a 26 stycznia 1935 r.

— Od tego czasu zaczyna się pasmo mych udręczeń. Mam pełną władzę logicznego rozumowania, czytam wiele, rozmawiam z wybitnymi politykami różnych obozów, a mimo to nie mogę pojąć istoty i sensu życia politycznego w Polsce. O co chodzi kierownikom poszczególnych obozów? — Dostrzegam naokół siebie ciągły niepokój i nerwową krzątaninę, a celu tego ruchliwego zamieszania pojąć nie mogę. Ludzie sanacji i opozycji opowiadają mi o różnych zwycięstwach i osiągnięciach, ja widzę, że jedni i drudzy drepczą wciąż w kółko

— I kłamią zarówno sobie, jak i innym. Gdy wszyscy kłamią, nikt nie kłamie napozór i dlatego gra jakoś uchodzi wobec t. zw. opinji. Jedni charakteryzują się na t. zw. silnych ludzi, gdy naprawdę są wprost bezbronni w swej niepewności, bo ani rusz nie mogą odgadnąć narzuconego im zgóry przeznaczenia. Drudzy udają niezależność myśli i czynu, a naprawdę ograniczają się do przeczenia swym przeciwnikom.

— Ludzie tych samych przekonań walczą ze sobą zażarcie, gdy tymczasem wyznawcy sprzecznych poglądów znajdują się w tych samych obozach. Walka polityczna toczy się przeważnie o rzeczy nieistotne.

— Z jednej i z drugiej strony tworzy się specjalne fikcje historyczne i aktualne, byle tylko było... o co walczyć. W zgiełku i hałasie tej zakłamanej polityki nikną sprawy naprawdę ważne. Wielkie zagadnienia społeczne, kulturalne i gospodarcze giną w cieniu fikcji, która raz się nazywa twórczością państwową, drugi raz praworządnością, raz wolnością, drugi raz silną władzą.

— Czasami jednak odnoszę wrażenie, że w tem życiu politycznem istnieje pewna ilość ludzi z jasnym i wyraźnym celem i zdrową logiką postępowania. Jest to jakgdyby wielkie sprzysiężenie ludzi zamaskowanych, posiadających wpływy we wszystkich obozach politycznych. Sprzysiężenie obejmuje ludzi pozbawionych t. zw. przesądów ideowych. Istotnymi punktami programu politycznego tego wielkiego sprzysiężenia są: tantjemy, pensje, tytuły, ordery, mandaty. Dzięki bardzo umiejętnie porozdzielanym rolom, sprzysiężenie ludzi bez przekonań doskonale daje sobie radę z naiwnymi ideowcami, wyzyskując ich gdzie trzeba dla własnych celów pod pozorem takiej lub innej ...nji, czy „konieczności" politycznych albo gospodarczych.

— Ludzie ze sprzysiężenia „ręka rękę" pobłażliwie przypatrują się bezsensownym harcom życia politycznego w Polsce i czynią wszystko, by absurdalność trwała jaknajdłużej...

Człowiek pozbawiony pamięci mówił jeszcze długo, o konieczności sprzysiężenia ludzi uczonych i ideowych ale w pewnej chwili przerwaliśmy mu, dowodząc, że wynurzenia jego nie nadają się do druku.

Dopiero gdy ofiara ataku nerwowego opuściła redakcję przypomnieliśmy sobie, że właśnie dzisiejszy, prima aprilisowy, dzień jest jedyną okazją do opublikowania nierzeczowych wprawdzie, ale ciekawych spostrzeżeń dziwaka.

S. S.

Januszek Skalski odnaleziony

ostrzyżony i w cudzem ubranku

8 dni przebywał w norze przy ul. Nowolipki 78

Czekamy na wyjaśnienie ponurej tajemnicy porwania

3-letni Januszek Skalski, w tajemniczy sposób porwany w biały dzień w Ogrodzie Saskim, niespodziewanie odnalazł się wczoraj w południe. Radość nieszczęśliwych rodziców nie da się opisać. Od 8-miu dni nie spoczęli na chwilę, dzień i noc poszukując po całem mieście ukochanego synka. P. Skalska, młoda, 27-letnia, kobieta, karmiącą najmłodszą, 11-miesięczną, córeczkę Wandzię, wygląda jak cień. Współpracownik naszego pisma udaje się bezzwłocznie na ul. Czackiego 15-17 gdzie w suterenie mieszka woźny Księgarni Technicznej przy Stowarzyszeniu Techników, p. Skalski, z rodziną.

Od progu wita go już radosny głosik ślicznego chłopaczka, o złotych kędziorach i wyjątkowo rezolutnej mince, który w nerwowem podnieceniu biega po izdebce, wykrzykując głośno swą radość, że już jest „przy mamusi".

Jak się odnalazł Januszek?

Tajemniczy informatorzy

Okazuje się, że w sobotę o godz. 12.30 do mieszkania pp. Skalskich zgłosiło się dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy opowiedzieli, że w sobotę, dnia 23 marca około godziny 2-ej przypadkowo spostrzegli na ul. Chłodnej młodą kobietę w czarnym fokowym płaszczu, prowadzącą za rękę chłopczyka. Dziecko wyrywało się gwałtownie z rąk opiekunki i głośno płacząc, wołało, że chce do domu. Kobieta starała się ułagodzić je dając mu co chwila cukierek. Ponieważ szli w tym samym kierunku, zdążyli zauważyć, że kobieta z dzieckiem weszła do domu przy ul. Wolność 15 do mieszkania zajmowanego przez Franciszka Rakowskiego. Scenka ta wyszła z ich pamięci i nie przywiązywali do niej specjalnej wagi. Dopiero, wyczytawszy w gazecie o porwaniu Januszka, i uświadomiwszy sobie, że opis dziecka zgadza się z sylwetką chłopaczka spotkanego na Chłodnej, wobec podania przez gazety adresu pp. Skalskich, uważali za słuszne przyjść i opowiedzieć to wszystko rodzicom.

Straszne 2 godziny

Uszczęśliwiony ojciec obiecał nieznanym osobnikom nagrodę pieniężną, o ile dziecko się odnajdzie, zaproponował 50 zł. oni żądali 100, ugodzono się na 60 zł. Polecił im więc zgłosić się popołudniu, dając à conto 20 zł. a sam w towarzystwie swego szwagra, p. Tomali, i dwóch przyjaciół udał się na ul. Wolność 15 P. Tomala skłonił ojca, żeby poczekał w bramie, sam zaś z kolegą udał się do mieszkania. Kategorycznie zwrócił się do Rakowskiej z zapytaniem, gdzie jest dziecko. Początkowo udawała zupełną nieświadomość, lecz wobec stanowczego twierdzenia obu mężczyzn, że mają zupełną pewność, iż dziecko zostało uprowadzone przez nią, biorąc ich prawdopodobnie za ajentów śledczych, zgodziła się zwrócić dziecko pod warunkiem, że jej nie oddadzą w ręce policji. Grając na zwłokę, powiedziała, że dziecko wyszło ze służącą Celinką na spacer i lada chwila winno powrócić do domu. Jeden z mężczyzn pozostał na straży przy wejściu do mieszkania, lękając się ucieczki Rakowskiej, a p. Skalski ze szwagrem 2 godziny chodzili po ulicy, daremnie, wypatrując dziecka. W końcu wyczerpała się ich cierpliwość i już ojciec sam w ostrej formie zainterpelował złodziejkę, żeby mu natychmiast wskazała miejsce pobytu dziecka, gdyż w przeciwnym razie nie odpowiada za siebie i swoje czyny.

U Baby Jagi

Wtedy Rakowska poleciła ojcu udać się wraz z nią do miejsca, gdzie ukryła Januszka. Poszli na ul. Nowolipki 78-80, do niskiego, drewnianego domu, z murowanemi oficynami. W ciemnym korytarzyku nawprost mieszkania dozorcy, otworzyła drzwi i oczom p. Skalskiego ukazał się następujący widok.

Na stole, koło okna szczelnie zakrytego firanką, bawił się Januszek. Przy kuchence krzątała się kobieta, bardzo wynędzniała. Rozpuszczone czarne włosy nadawały jej wyraz wiedźmy. Na widok ojca uszczęśliwiony dzieciak rzucił się w jego ramiona. Nie pytając już nawet o nazwisko kobiety, u której znalazł dziecko, p. Skalski zabrał synka i udał się do dorożki. Skalski wraz ze szwagrem siłą zmusili Rakowską pojechać z nimi razem do domu Skalskich. Dziecko przebrane było od stóp do głowy w nową odzież, poczynając od pantofelków, pończoszek, jasnozielonego trykotowego ubranka do eleganckiego marynarskiego paltocika. Obfite złote loki, zostały obcięte, pozostał tylko jeden pukiel nad czołem. Widocznie zmierzano do tego, by możliwie zmienić powierzchowność chłopca.

Na zapytanie, kto cię ostrzygł? Januszek odpowiada z przekonaniem. że fryzjer. Gdzie? Przychodził do pokoju.

W ręce policji

Rakowska, jadąc dorożką, jeszcze raz przypomina obietnicę nie wydania jej policji, tłumaczy się, że nie miała zamiaru dziecka porywać, lecz zaopiekowała się niem, ponieważ dziecko „zabłąkało się w ogrodzie". Domaga się zwrotu wszystkich zakupionych ubranek. Przed domem mały Januszek wyskakuje pierwszy z dorożki, biegnie do okna, w które puka małą piąsteczką, krzycząc na całe gardło:

— Mamusiu, ja już jestem!

Nietrudno sobie odtworzyć scenę powitania matki z dzieckiem. P. Skalski miał zamiar puścić wolno złodziejkę, zgodnie ze złożoną obietnicą, lecz szwagier jego bardzo rozsądnie uprzedził go i sprowadził policjanta do mieszkania, wobec czego Rakowska musiała się udać z posterunkowym do I komisarjatu, gdzie ją wylegitymowano.

Jest ona praktykantką akuszerji przy zakładzie położniczym św. Zofji, gdzie nosi swe panieńskie nazwisko: Kozłowska Stanisława. Od czterech lat jest żoną Franciszka Rakowskiego, stolarza, zatrudnionego w warsztatacie przy ul. Chłodnej. Dotychczas nie mają jeszcze aktu złączenia. Pomimo gorących protestów Rakowskiej, policja zatrzymała ją i odesłała do urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej.

W godzinach popołudniowych zgłosili się do Skalskiego obaj tajemniczy informatorzy, których policja przytrzymała w komisarjacie aż do wylegitymowania. Są to dwaj bezrobotni. Stefan Andrzejewicz i Antoni Zieliński, nigdzie niemeldowani.

Identyfikowanie złodziejki

P. Skalska rozpoznała w Rakowskiej osobę, którą kilkakrotnie spotykała w ogrodzie Saskim i która specjalnie interesowała się zawsze Januszkiem, obdarzając go cukierkami. Parę dni przed porwaniem Rakowska zaczepiła policjanta, stacjonowanego przed poselstwem holenderskiem na ul. Czackiego 9, i dopytywała się go o dokładny adres Skalskich, ich warunki finansowe i stanowisko ojca.

Boziu — oddaj mi Januszka!

— Do głowy mi nie przyszło, żeby mogło cokolwiek zagrażać Januszkowi ze strony tej pani. Zawsze była dla niego bardzo dobra, a że Januszek wogóle ma ogromne szczęście do ludzi i często słyszałam zachwyty, że jest taki ładny, rezolutny i śmiały, więc zainteresowanie tej pani nie wzbudziło we mnie żadnych podejrzeń. Karmiłam małą w ogrodzie Saskim, a Januszek odszedł ze starszym swym, 4-letnim braciszkiem, Tadziem.

— Cemuś puścił moją łąckę? — wtrąca mały Tadzio. — Nie byłaby cię zabłała.

Podobno starszy braciszek, narówni z rodzicami, odcierpiał zniknięcie Januszka i od jego powrotu nie opuszcza go na krok, chodząc za nim w ślad po całej izdebce. W czasie nieobecności braciszka, co wieczór zdejmował ze ściany obrazek Matki Boskiej, całował go, mówiąc „Boziu, oddaj mi Januszka".

Zapytujemy Januszka, jak mu się tam powodziło.

— Ta pani z ogrodu przychodziła i dawała mi cukierki, ale ta druga nie pozwalała wyjść, a jak krzyczałem, to mnie biła paskiem i usta zatykała szmatą. Dusiłem się czasem, a potem mi dawała proszki.

— A nie głodzili cię?

— Jadłem rosół i kiełbasę i krzyczałem do mamy. A teraz mnie gardło boli i chcę spać.

Dziecko wygląda zdrowo i nie znać na niem żeby go krzywdzono. Jest tylko nienaturalne podniecone. Tłumaczy się to radością powrotu do domu, lub może działaniem owych tajemniczych proszków.

Wchodzi ojciec w powrotnej drodze z komisarjtu. Z niebywałą czułością przygarnia odnalezione cudem dziecko.

Nieoczekiwana wizyta

W całej tej sprawie jest jeszcze jeden intrygujący szczegół. Do pp. Skalskich zgłasza się w kilka godzi później z gazetą w ręku p. Franciszek Rakowski, mąż aresztowanej. Twierdzi, że nie miał pojęcia o porwaniu dziecka. Dowiedział się o tem z gazety, a w domu poinformowano go, że żona udała się do pp. Skalskich. Oświadcza, że wogóle o istnieniu Januszka nic nie wiedział, widzi go po raz pierwszy w życiu, gdyż dziecko w domu przy ul. Wolność w jego obecności nie było. Nie może pojąć co skłoniło żonę jego do tego kroku i twierdzi, że nie zna nikogo, ktoby mieszkał na Nowolipkach

Tam, gdzie więziono Januszka

Posesja przy ul. Wolność 15, gdzie mieszka złodziejka dziecka, Stanisława Kozłowska - Rakowska, przedstawia bardzo nędzny widok. Od ulicy wznosi się kilka drewnianych, skleconych z desek ruder, w których znajdują się stajnie i nędzne izdebki lokatorów ponurego podwórza krawca - żyda, właściciela dorożki konnej, kilku robotników i bezrobotnych. W lewym rogu podwórza wznosi się jednopiętrowa mała oficyna murowana z szeregiem klitek. W jednej z nich, oznaczonej numerem 12, znajduje się mieszkanie Rakowskiej. Rakowska w ciemnej, brudnej i ponurej izdebce mieszka od 4 lat z mężem i teściową. Małżeństwo to jest bezdzietne.

Do godz. 10 wieczorem władze policyjne nie złożyły jeszcze swej „wizyty" w mieszkaniu złodziejki. Rakowskiego również nie było, w mieszkaniu pozostała tylko jego teściowa. Matka złodziejki nic nie wie, czy nie chce wiedzieć, o tem, co córka robi, oświadczając krótko, że córka jest zamężna, sama wie co robi i nie potrzebuje jej kontrolować.

W ruderze na Nowolipkach

Skolei udajemy się na ul. Nowolipki Nr. 78/80. Jest to olbrzymia posesja, stanowiąca własność fabryki artykułów żywnościowych i przypraw „Strójwąsa". Od frontu znajduje się 1-piętrowa, waląca się, drewniana rudera. W niej zajmuje izdebkę kobieta, u której Rakowska ulokowała Januszka.

Dom jest również zamieszkały przez nędzę, jakiej wiele w Warszawie. Dwie murowane oficyny, częściowo przeznaczone na fabrykę i składy, częściowo na mieszkania lokatorów, uzupełniają olbrzymie podwórze o trzech bramach.

Kobieta, u której odnaleziono ostatecznie zaginionego Januszka, Marjanna Łukasiak, z domu Łach, jest b. dozorczynią drugiej bramy tego domu. Łukasiak żyje ze sprzedaży kwiatów i wynajmowania swojej ciasnej i brudnej izdebki sublokatorom, pobierając miesięcznie po 10 — 15 zł.

Izdebka jej mieści się w budynku frontowym, na lewo, vis a vis mieszkania dozorcy domu. W malutkiej izdebce „od frontu" mieszka Łukasiakowa, kobieta mniej więcej 40-letnia o ponurym wyglądzie twarzy, wraz z córką 15-letnią Celiną i dwoma sublokatorami, którzy niedalej, jak właśnie wczoraj zgłosili się na „pomieszczenie" do Łukasiakowej. Są to stolarze z zawodu: Mieczysław Kołtuniak, zamieszkały poprzednio przy ul. Pawiej 36, i Bolesław Chodowski, który przeprowawa-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Min. Eden w drodze do Warszawy

Powitanie na dworcu w Stołpcach

STOŁPCE 1.4. — Dziś o godz. 12.40 przybył z Moskwy pociągiem pośpiesznym min. Eden lord prywatnej pieczęci króla Anglji, wdrodze do Warszawy.

Sowiecki pociąg pośpieszny przybył bez opóźnienia, wskład jego wchodził wagon salonowy, który zatrzymał się przed głównem wejściem od południowej strony dworca stołpeckiego.

Do salonki wszedł przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych radca ks. Lubomirski, który powitał ministra angielskiego Edena imieniem rządu polskiego i zaprosił go do polskiego wagonu salonowego.

Min. Eden opuściwszy salonkę sowiecką przywitał się z przedstawicielami polskich władz i przeszedł następnie do wagonu polskiego. Ministrowi Edenowi towarzyszą wyżsi urzędnicy angielscy, którzy odbywali z nim podróż do Berlina. Tym samym pociągiem jadą również dziennikarze z Londynu i korespondent Sauervein. Po godzinnym postoju polski pociąg pośpieszny ruszył w kierunku Warszawy.

Urzędowe zaprzeczenie

wiadomości podanej przez pisma zagraniczne

PAT-iczna podaje:

Niektóre dzienniki zagraniczne podały wiadomość, jakoby polski Minister Spraw Zagr. p. Beck miał oświadczyć ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, żeby minister Laval w związku ze swą podróżą do Moskwy nie oczekiwał na zaproszenie rządu polskiego.

Należy stwierdzić, że wiadomość powyższa jest całkiem bezpodstawna. Tego rodzaju oświadczenie jest nie do pomyślenia w świetle stosunków polsko - francuskich.

Czy na właściwych torach?

Tegoroczne plany Funduszu Pracy

Skurczenie pomocy miastom

W sobotę 30 marca odbyła się w Funduszu Pracy konferencja prasowa, na której prezes Funduszu, pos. Dolanowski, i dyrektor naczelny Madeyski przedstawili wyniki dotychczasowej działalności Funduszu i plany na rok bieżący.

NOWY OKRES

Rok ten, trzeci od powstania Funduszu, rozpoczyna zarazem nowy jego okres — wobec objęcia przez Fundusz Pracy od 1 kwietnia b. r. agend zniesionego obecnie Funduszu Bezrobocia i skoncentrowania w ten sposób w swoich rękach całej akcji walki z bezrobociem, zarówno w zakresie dostarczania pracy, jak i pomocy dla tych, którzy jej nie mają.

OPTYCZNE ZŁUDZENIE

Odpowiednio do tego budżet Funduszu, który w pierwszym roku jego działalności wynosił 75 miljonów zł., a w zakończonym właśnie roku drugim 107, wzrośnie do 127 miljonów. Będzie to jednak wzrost raczej optyczny, gdyż przejmując obowiązek wypłacania t. zw. ustawowych zasiłków tym bezrobotnym, którzy na podstawie opłacanych składek mają do tego prawo (na co preliminuje się 31 miljonów), a nadto zwiększając wobec objęcia całego aparatu Funduszu Bezrobocia wydatki administracyjne z dotychczasowego niespełna pół miljona do 7,6 miljonów, Fundusz Pracy będzie miał do dyspozycji na swoją główną akcję, t. j. dostarczania pracy lub pomocy bezrobotnym, pozbawionym zasiłków,

o 17 miljonów mniej niż w roku ostatnim.

Pokrywa się to mniejwięcej z ubytkiem w jego dochodach, jaki nastąpi obecnie wskutek cofnięcia 10 miljonów dopłaty ze Skarbu Państwa oraz skreślenia opłat pobieranych od samorządów (8 miljonów).

CZY WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU?

Wprawdzie zespolenie w jedną organizację obu Funduszów (Pracy i Bezrobocia) **obniży wydatki administracyjne** o półtora miljona, a więc przeszło o 15 proc., ale w stosunku do całego budżetu stanowi to niewiele. Zdaje się przeto, że Fundusz Pracy w poszukiwaniu sposobów pokrycia obecnej luki budżetowej pójdzie przedewszystkiem w tym kierunku, że bezrobotnym, mającym prawo do zasiłków ustawowych, **zamiast wypłacania zasiłków będzie dawał pracę** — zwłaszcza w okresie letnim, a uwolnione w ten sposób sumy z preliminowanej budżetowo pozycji zasiłków obróci na zwiększenie akcji finansowania robót publicznych. Zasada ta, która była istotnym powodem sfuzjowania obu funduszów, teoretycznie jest słuszna, ale w praktyce kryje w sobie to niebezpieczeństwo, że dążąc do zatrudniania przedewszystkiem „świeżych" bezrobotnych, aby im nie płacić zasiłków, Fundusz Pracy pozostawi na uboczu tych, którzy już dawno prawo do zasiłków stracili. **Bilans wykonanych inwestycyj będzie w ten sposób rósł, ale w bilansie akcji społecznej Funduszu Pracy będzie jeszcze większa luka niż dotąd.**

Już zaś i w dotychczasowej akcji Funduszu Pracy zauważamy

stopniowe słabnięcie jego pomocy społecznej na rzecz akcji inwestycyjnej.

SPOŁECZEŃSTWO MA PRAWO ŻĄDAĆ

To niepokojące, a coraz bardziej postępujące, spychanie na plan dalszy obowiązków społecznych wobec bezrobotnych (na rok bieżący preliminuje się na pomoc doraźną 17,5 milj., a prawdopodobnie zamierza wydać znowu znacznie mniej) tembardziej wymaga nietylko zahamowania, ale i nawrotu, iż teraz już cała strona dochodowa Funduszu Pracy opiera się na drobnych opłatach od całego społeczeństwa. Jeśli każdy nawet nędzarz musi się nań składać, o ile tylko pracuje, to trzeba zarazem, aby miał świadomość „dziś tobie, jutro mnie", aby ani jeden grosz z tych opłat nie szedł na inne cele, niż dla bezrobotnych — czy to jako robocizna, czy jako pomoc lub akcja społeczna — ale

w żadnym wypadku nie służył na kredytowanie materjałów i innych kosztów budowlanych

(co w roku ostatnim stanowiło 20 proc. z dotacyj, udzielanych budującym przez Fundusz Pracy). Kredyty tego rodzaju są konieczne, ale nie można na nie używać tego, co jest naprawdę „groszem wdowim" i krwawizną.

PLAN TEGOROCZNY

Nie można również przyklasnąć szczegółom tegorocznego planu inwestycyjnego Funduszu Pracy, który **na roboty drogowe przyznaje 40 miljonów, t. j. o 5 więcej, niż dotąd, a na urządzenia miejskie tylko 12¾ miljona czyli ledwie połowę sumy zeszłorocznej.** Akcja bowiem pomocy dla bezrobotnych na wsi będzie już przecież finansowana z pożyczki inwestycyjnej.

Fundusz zaś Pracy powinien przedewszystkiem myśleć o tych, od których głównie pieniądze pobiera, t. j. o miastach i ich ludności,

innym czynnikom, a przedewszystkiem innym funduszom, pozostawiając troskę o to, aby wygodniej jeździło się po płaskich drogach samochodami.

DROGI

Jeśli o szczegóły planu drogowego chodzi, to przewiduje on przedewszystkiem szereg odcinków na szlakach, prowadzących z Warszawy do różnych miast, a więc: Białegostoku (50 km. drogi o trwałej nawierzchni do Wyszkowa), Lwowa, Krakowa (wykończenie odcinka Jedlińsk — Radom), drogi z Łodzi do Piotrkowa i Strykowa, z Pabjanic do Zduńskiej Woli, z Kielc do Chęcin, z Częstochowy do Będzina i t. d.; Fundusz Pracy będzie tu finansował głównie budowę wjazdów i wyjazdów do miast oraz tych odcinków, które przebiegają przez okolice szczególnie dotknięte bezrobociem. M. in. obejmuje ten plan także drogi Zakopane — Morskie Oko, Piwniczna — Żegiestów i Myślenice — Skomielna — Biała.

W MIASTACH

W zakresie inwestycyj miejskich postawiono **słuszną zasadę** dopomagania przedewszystkiem do **kończenia robót** już dawniej rozpoczętych, a z braku środków zaniechanych i nietylko niszczejących, ale i nie przynoszących żadnej korzyści z włożonego w nie dotąd kapitału. Przy użyciu na ten cel oprócz wspomnianych wyżej 12,7 miljonów z budżetu Funduszu Pracy, także pewnych źródeł kredytowych, ma być w ten sposób osiągnięte przysporzenie nowych inwestycyj miejskich o wartości 50—60 miljonów.

Na Warszawę przeznaczono 2,6 milj. (na wodociągi i kanalizację 1.475 tys., na rozpoczęcie podmiejskich robót melioracyjnych w obrębie przyszłej „Wielkiej Warszawy" 700 tys., na dokończenie auli uniwersyteckiej 300 tys., a Studjum technicznego 100 tys.), na województwo warszawskie 640 tys. (dokończenie budowy wodociągów w Łowiczu, Sochaczewie, Włocławku, Pułtusku oraz elektrowni w Płocku, Kutnie, Łowiczu, Gostyninie), woj. łódzkie 2.100 tys. (miasto Łódź na wodociągi i regulację rzeki Łódki otrzyma 1.750 tys., resztę drobne miasta), na kieleckie 690 tys. (wodociągi, kanalizacja, targowiska w Będzinie, Zawierciu, Częstochowie), lubelskie 150 tys. (uzbrojenie terenów budowlanych w Lublinie), białostockie 475 tys. (wodociągi i kanalizacja w Białymstoku, Grodnie, Łomży), wileńskie 150 tys. (regulacja Wilji), nowogródzkie 150 tys. (drobne inwestycje), poleskie 150 tys. (wodociągi i kanalizacja w Brześciu), wołyńskie 250 tys. (wodociągi w Łucku i Kostopolu), poznańskie 835 tys. (przeważnie wodociągi i kanalizacja, głównie w Poznaniu i Kruszwicy), pomorskie 400 tys. (wodociągi i kanalizacja w Toruniu, Grudziądzu, kanalizacja w Tczewie, Działdowie, Brodnicy i t. d.), śląskie 3.400 tys. (przedewszystkiem dokończenie budowy wodociągu państwowego, który po wygaśnięciu konwencji z Niemcami ma od roku 1937 zaopatrywać G. Śląsk w wodę zamiast dotychczasowego wodociągu na Śląsku niemieckim), krakowskie 145 tys. (wodoc. i kanal. w Chrzanowie, Tarnowie, Szczakowej), lwowskie 275 tys. (Przemyśl i Sanok), stanisławowskie 175 tys., tarnopolskie 180 tys.

INNE REDUKCJE KREDYTÓW

Na meljoracje przeznaczono w nowym budżecie 8 miljonów, na budownictwo mieszkaniowe 5 (jak dotąd), t. zw. akcje specjalne 2 i pół miljona (w preliminarzu zeszłorocznym 7,7 milj.!), w tem na pomoc w zatrudnieniu pracowników umysłowych 2 miljony, t. j. połowę tylko tego co dotąd.

Czy jest słuszne obcinanie tych i tak już skromnych pozycyj, gdy np. preliminarz na meljoracje utrzymano w dotychczasowym rozmiarze — chociaż pójdzie przecież na ten cel jeszcze pożyczka inwestycyjna, na tamte zaś dziedziny nie zapowiada się skądinąd żadnej pomocy i redukcje budżetowe Funduszu Pracy będą dla nich bardzo dotkliwym ciosem? Odpowiedź nasuwa się sama z siebie. Niewesoły jest nowy budżet Funduszu Pracy, a przedewszystkiem — niespołeczny.

M. Grz.

Pozbawieni pracy i chleba

Inwalidzi głodują nadal

Donosiliśmy w numerze wczorajszym o 16-u inwalidach z Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich, którzy na znak protestu przeciw redukcji, jaką ich poczęstowano — rozpoczęli w sobotę o 3-ej popoł. głodówkę.

Jak się dowiadujemy do lokalu Legji przy ul. Małej 2 nikt się dotychczas z osób oficjalnych nie zgłaszał. Inwalidzi głodują nadal.

My również nie otrzymaliśmy ze strony czynników zainteresowanych żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

Ze swej strony możemy tylko podkreślić to, cośmy już wczoraj zaznaczyli, że im dłużej przeciągnie się ta głodówka, tem gorzej będą wyglądać ci, którzy ją spowodowali.

Ks. prałat Dr. S. Trzeciak

Mord rytualny na zwierzętach

Rzezactwo — to tylko interes

Rabin Dr. Schorr w wywiadzie, ogłoszonym na łamach „Naszego Przeglądu", w sposób rozbrajający określa „ściśle religijny charakter rzezaków".

„Zawód rzezaka — mówi rabin Schorr — może być poruczony tylko osobie religijnie i moralnie nienagannej, wymaga zarówno teoretycznego, jak i praktycznego przygotowania i nie może być wykonany bez specjalnej autoryzacji ze strony rabina t. zw. „Rabuli". Funkcja rzezaka ma wobec tego charakter ściśle religijny".

Ponieważ rabini dają takie upoważnienie na wsi, szczególniej w Małopolsce, poszczególnym handlarzom na monopol uboju i handlu po wioskach, w których inny Żyd nie może zajmować się kupnem czy sprzedażą, to wobec powyższej logiki i owi „autoryzowani" handlarze mają również „charakter ściśle religijny".

„Ubojem rytualnym — mówi dalej prof. Schorr — posługują się nietylko Żydzi, lecz także i karaimi... a poza żydostwem — cały świat muzułmański". A zatem mielibyśmy trzy jednostki prawne, posługujące się ubojem rytualnym. Przy wyjaśnieniu tem, ma widocznie rabin Schorr na myśli prawo talmudyczne, gdzie powiedziano: „Jeśli dziesięć osób biło kogoś kijami, wszystko jedno czy naraz, czy jeden po drugim i on umarł, to są wszyscy wolni" (Sanhedrin 78a). Do dziesięciu jednostek prawnych przy uboju rytualnym jeszcze daleko! Tymczasem jeśliby jeden zabił — winien jest śmierci — prawo Mojżeszowe mówi: „Ktoby uderzył i zabił człowieka — śmiercią niechaj umrze" (3. Mojżesza 24.17). Jak daleko zatem Talmud odstąpił od prawa Mojżesza! Pod tym jednak względem nasza etyka na nim się opiera.

PRECZ Z BARBARZYŃSTWEM!

Zresztą zwyczaje wschodnie są przeciwne naszej cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej. Toteż powoływanie się na nie, jako na ostateczny argument, nikogo nie przekona. Polska ściśle złączona swoją cywilizacją z Zachodem i z państwami zachodniemi — postępuje naprzód, a tam, w Szwajcarji, w Niemczech — ubój rytualny jest zakazany, jako zabytek barbarzyństwa. Polacy w imię godności swojego narodu domagają się również tego zakazu, jakkolwiek wiedzą dobrze, że to zwyczaj wschodni i praktykowany na Wschodzie.

Tak wyglądają „autorytatywne wyjaśnienia" co do uboju rytualnego rabina prof. Schorra. Powyższe „autorytatywne wyjaśnienia" zaopatrzył „Nasz Przegląd" wstępem", w którym nazwał akcję T-wa Opieki nad zwierzętami „zwykłem antysemickiem zgromadzeniem", a Towarzystwo samo, jako „opanowane przez żywioły endeckie". Otóż zaznaczyć tu należy, że największymi antysemitami są sami Żydzi, gdyż najwięcej prześladują i gnębią semitów Arabowie, wywodzący się przecież od wspólnego ojca Abrahama. W tym samym numerze „Naszego Przeglądu" na str. 4 podano doniesienie Żydowskiej Agencji Telegraficznej: „Dziś aresztowanych zostało dalszych 20 członków Betaru (Żydów, dopisek autora), którzy przeciwstawili się zatrudnieniu Arabów z Hanrann w kolonji Herzlia. Wszyscy aresztowani, ogółem 38 osób, zostali osadzeni w więzieniu w Jaffie... Wszyscy robotnicy żydowscy energicznie protestowali przeciwko aresztowaniom".

A zatem przeciwstawianie się Żydów zatrudnieniu robotników arabskich na roli w Palestynie jest czynem patrjotycznym, wyświetlanie zaś barbaryzmu przy uboju rytualnym w Polsce, gdzie rzezakami są prawie tylko Żydzi — jest antysemityzmem, „podyktowanym nienawiścią do Żydów, a nie miłością do zwierząt", jak twierdzą Żydzi z „Naszego Przeglądu".

ENDECY Z B. B.

Dowodzą oni dalej, że T-wo Opieki nad Zwierzętami „opanowane jest przez żywioły endeckie", bo występuje przeciw ubojowi rytualnemu. Otóż według tego rodzaju klasyfikowania Polaków mamy już nietylko w klubie B. B. endeka senatora Rdułtowskiego, który podniósł w Senacie, że żydowskie kahały w Warszawie pobierają 490.000 zł. rocznie od chrześcijan, jako haracz za ubój rytualny, ale i „Gazetę Polską" opanowali endecy — którzy w dniu 27 marca wystąpili bardzo energicznie przeciw barbarzyństwu uboju rytualnego. Jeśli rabin Schorr zapewnia, że „humanitarność uboju rytualnego została w ciągu XIX — XX wieku stwierdzona", to mu „endecy" z „Gazety Polskiej" odpowiadają: „Zbędne byłoby dowodzenie, iż t. zw. rytualny sposób zabijania zwierząt jest barbarzyństwem". „Z jakiegokolwiek punktu widzenia rozważać będziemy sprawę utrzymania się w Warszawie rytualnego uboju, dojść musimy do jedynego wniosku — należy najśpieszniej ten barbarzyński anachronizm zlikwidować".

Muszę szczerze przyklasnąć tym słowom tak w imię uczuć ogólnoludzkich, jak i w imię godności narodu polskiego i nietylko w Warszawie, ale w całej Polsce i w reszcie jeszcze mniej ucywilizowanego świata ubój rytualny winien być zakazany.

Widzimy, że w świetle wyjaśnień ks. Trzeciaka, popartych autorytatywnemi cytatami z Talmudu, jedyny argument sfer żydowskich „przepis religijny" został unicestwiony. Zarzut antysemityzmu w akcji zwalczania barbarzyństwa tej postaci uboju nie wytrzymuje również krytyki z chwilą, gdy się apeluje do uczuć humanitarnych kulturalnych sfer żydowskich, które mając możność koszerować mięso w domu, zgodnie z przepisami zakonu, nie żądają wcale bezpodstawnego znęcania się nad zwierzęciem.

Raz jeszcze zaznaczamy, że sprawa uboju rytualnego jest wyłącznie sprawą kolosalnych dochodów kahałów kosztem konsumentów chrześcijan. Ohydy tortur, zadawanych zwierzętom, nic usprawiedliwić nie zdoła, to też musi się tej hańbie raz wreszcie położyć kres.

Odnalezienie porwanego dziecka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dził się z sąsiedniego domu, t. j. Nowolipki 82.

Izdebka Łukasiakowej jest mała, zawiera około 7 metrów powierzchni. W norze tej gnieżdżą się więc 4 osoby, obojga płci, a od tygodnia do nory tej Rakowska sprowadziła i powierzyła „opiece" Łukasiakowej zaginionego Januszka.

Lilja na śmietniku

Po sprowadzeniu Januszka, którego przez cały czas pobytu w tej ohydnej i brudnej norze nie wyprowadzono ani razu na powietrze, zasłonięto szczelnie okna, prawdopodobnie, by ktoś nie podpatrzył chłopca, którego wygląd stanowiłby olbrzymi kontrast z otoczeniem. Byłaby to dosłownie lilja na śmietniku.

W czasie, gdy nieszczęśliwy ojciec wszedł do izdebki, Januszek siedział pod oknem. Na stoliku przy oknie leżała jedna z wczorajszych gazet. Na gazecie tej, dość wyrobionym charakterem pisma ktoś piórem zanotował nazwisko „Cecylja Chojnowska, uczenica 7 klasy". Gazetę tę zabrano i wręczono następnie policji do dalszego dochodzenia. Nazwisko to mogło być napisane przypadkowo, może być również ważnym szczegółem w toczącem się śledztwie.

Zwraca uwagę w tej niezwykle zagadkowej aferze fakt, iż Rakowska oczekując z p. Skalskim na ul. Wolność rzekomo na powrót dziecka ze spaceru, na chwilę opuściła go i rozmawiała z jakąś młodą dziewczyną, mówiąc do niej „Celinko". Niewątpliwie dochodzenie policyjne, które zapewne będzie wszczęte w tej sprawie dopiero dziś, ustali, czy owa tajemnicza „Celinka", z którą rozmawiała Rakowska na ul. Wolność, jest córką Łukasiakowej.

Same tajemnice

Sprawa przedstawia się niezwykle tajemniczo i zagadkowo. Niewiadomo przedewszystkiem w jakim celu Rakowska porwała dziecko, a następnie ukryła je u Łukasiakowej. Charakterystyczne jest również, że dziecko całkowicie przebrano, kupując mu od a do zet i bieliznę i ubranko, do czapki włącznie. Zwraca również uwagę fakt, iż chłopca, prawdopodobnie dla zmylenia śladów, ostrzyżono, pozbawiając go charakterystycznych jasnych loków, które tak często zwracały uwagę przechodniów.

Rakowska, zapytana w jakim celu uprowadziła dziecko, pytania te zbywała ogólnikami, dowodząc, że dziecku było bardzo dobrze, że dostało nowe ubranie, było dobrze karmione i odżywiane. W oświadczeniach Rakowskiej, jej męża oraz dwóch zagadkowych informatorów, którzy dali znać nieszczęsnym rodzicom o miejscu pobytu dziecka, jest pełno niejasności i niedomówień. Już chociażby fakt, że dziecko, od chwili uprowadzenia, ani razu nie opuszczało nory przy ul. Nowolipki, wbrew temu, co twierdziła Rakowska w chwili przybycia p. Skalskiego, iż dziecko jest na spacerze, nasuwa szereg komentarzy.

Pobudki porwania

Niewiadomo, komu zależało na porwaniu chłopca: Rakowskiej, czy jakiejś tajemniczej zagadkowej bandzie, która chciała dziecko kupić od Rakowskiej i jej wspólników. Za pierwszem przypuszczeniem przemawia fakt, iż małżeństwo Rakowskich jest bezdzietne. Znajdują się może tacy, którzy będą twierdzili, że odezwało się w bezdzietnem małżeństwie, a szczególnie w Rakowskiej, niezwykłe pożądanie posiadania choćby nierodzonego dziecka. Temu przypuszczeniu przeczą wielogodzinne oświadczenia Rakowskiego, który twierdzi z całym uporem, że nigdy rozmowy z żoną nie dotyczyły tego tematu.

Z całokształtu zagadkowej sprawy wysuwa się przypuszczenie, posiadające najwięcej cech prawdopodobieństwa, że Rakowska i jej wspólnicy uprowadzili dziecko, by je następnie komuś sprzedać. Pośpiech, z jakim dziecko zmieniono nie do poznania przez obcięcie mu włosów oraz całkowitą zmianę ubranka, wyraźnie przemawiają za tą tezą.

Sprawą tajemniczego uprowadzenia Januszka zainteresowało się całe społeczeństwo, a przedewszystkiem matki małoletnich dzieci. Niewątpliwie wszyscy rodzice razem z rodzicami Januszka interesowali się jego losem i poszukiwaniami wszczętemi przez władze. Porwanie Januszka jest niemal identyczne z tego rodzaju przestępstwami, masowo popełnianemi w Stanach Zjednoczonych. Na tem tle zrodziły się również pogłoski o uprowadzeniu Januszka na zamówienie i z polecenia żony Hauptmana, skazanego na śmierć za porwanie synka płk. Lindbergh, o których donosiliśmy w numerze wczorajszym.

Czekamy na wyniki śledztwa

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja I komisarjatu, gdzie złożono zameldowanie i dokąd sama rodzina przyprowadziła Rakowską oraz dwóch zagadkowych informatorów. Spodziewaćby się należało, że władze policyjne, mając pierwszą tego rodzaju sprawę w Warszawie, natychmiast przeprowadzą energiczne dochodzenie, tembardziej, że sprawa jest pełna tajemnic i zagadek i każda godzina zwłoki może uniemożliwić dalsze kroki władz policyjnych przy zlikwidowaniu ewentualnej bandy porywaczy dzieci.

Do chwili zamknięcia numeru zarówno mąż Rakowskiej, jak i Łukasiakowa nie zostali aresztowani, a w mieszkaniach ich nie przeprowadzono rewizji, której wyniki mogłyby naprowadzić dalsze śledztwo na właściwą drogę. Niewiadomo, co się stało z ubrankiem Januszka, które mu Rakowska pośpiesznie zmieniła na tandetny, choć elegancki, kostjumik. Rakowska była tak bezczelna, że zwróciła się do matki Januszka z żądaniem natychmiastowego zwrotu ubranka. Roztropni rodzice zażądali jednak najpierw zwrotu tego ubranka, w którem Januszek był uprowadzony. Po otrzymaniu starego ubranka wyrazili gotowość zwrotu zakupionych przez złodziejkę przedmiotów. Co się stało ze starem ubrankiem Januszka niewiadomo.

Cała opinja publiczna oczekuje z niezwykłem zainteresowaniem wyników śledztwa, przeprowadzonego przez policję. Setki tysiecy rodziców bynajmniej nie chce, byśmy na polu „przemysłu" porywania dzieci nietylko dorównali, ale wogóle naśladowali Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W dziejach Odrodzonej Polski porwanie dziecka jest wypadkiem bodajże pierwszym tego rodzaju. Nowy polski Kodeks Karny z dnia 11 lipca 1932 r. zajmuje się tą sprawą w artykule 199, który brzmi:

„Art. 199. Kto wbrew woli osoby mającej prawo opieki lub nadzoru uprowadza lub zatrzymuje nieletniego poniżej lat 17, albo osobę znajdującą się pod opieką lub nadzorem spowodu nienormalności lub nieprzytomności podlega karze więzienia do lat 5".

Jak więc widzimy, prawodawca polski przewiduje za porwanie dziecka stosunkowo łagodną karę, która w Ameryce jest bardzo surowa, bo aż do kary śmierci włącznie.

Min. Eden i Stalin

stwierdzili, że między Anglją a Sowietami nie ma żadnych nieporozumień

MOSKWA, 1. 4. (PAT.). — W niedzielę około godziny 20-ej opublikowano następujący komunikat oficjalny:

„W ciągu ostatnich paru dni pomiędzy p. Edenem, lordem-strażnikiem pieczęci prywatnej, a p. Litwinowem, komisarzem ludowym spraw zagranicznych, miały miejsce rozmowy na temat zasadniczych momentów obecnej sytuacji międzynarodowej, w tej liczbie na temat projektowanego paktu wschodniego i innych kwestyj, zawartych w komunikacie angielsko-francuskim z dnia 3 lutego, a także odnośnie dalszego rozwoju i poprawy stosunków angielsko-sowieckich.

Podczas swego pobytu w Moskwie p. Eden przyjęty był przez pp. Stalina i Mołotowa i miał możność wymienić z nimi opinję na te same tematy. Podczas rozmów, które przez cały czas były prowadzone w atmosferze całkowitej przyjaźni i szczerości, p. Eden poinformował p. Litwinowa o niedawnych rokowaniach pomiędzy ministrami angielskimi a głową rząd niemieckiego, i ustalono, że rozmowy te sprzyjały wyjaśnieniu sytuacji europejskiej. Zarówno p. Eden, jak i rozmawiający z nim pp. Stalin, Mołotow i Litwinow wyrazili opinję, że w obecnej sytuacji międzynarodowej bardziej, niż kiedykolwiek należy kontynuować wysiłki w kierunku utworzenia w Europie zbiorowego systemu bezpieczeństwa, jak to przewiduje angielsko - francuski komunikat z dnia 3 lutego i zgodnie z zasadą Ligi Narodów.

W rozmowie z p. Edenem pp. Stalin, Mołotow i Litwinow podkreślili, że organizacja bezpieczeństwa w Europie wschodniej i projektowany pakt wzajemnej pomocy nie mają na celu izolowania i okrążenia któregokolwiek z państw, lecz stworzenie gwarancji jednakowego bezpieczeństwa dla wszystkich uczestników paktu, oraz, że udział Niemiec i Polski w pakcie byłby powitany jako najlepsze rozstrzygnięcie kwestji.

W rezultacie wyczerpującej i szczerej wymiany zdań przedstawiciele obu rządów stwierdzili, że w chwili obecnej niema żadnej sprzeczności interesów pomiędzy obu rządami w żadnej zasadniczej kwestji polityki międzynarodowej i że ten fakt stwarza trwały fundament dla rozwoju owocnej współpracy pomiędzy nimi w dziele pokoju. Są oni przekonani, iż oba kraje w świadomości, że integralność i pomyślność każdego z nich odpowiadałaby interesom drugiego, będą się kierowały w swych wzajemnych stosunkach duchem współpracy i lojalnego wykonania przyjętych przez nie zobowiązań, wynikających z ich wspólnego uczestnictwa w Lidze Narodów.

W świetle tych przesłanek zarówno p. Eden, jak i rozmawiający z nim pp. Stalin, Mołotow i Litwinow utwierdzili się w przekonaniu, że przyjazna współpraca obu krajów w wspólnem dziele zbiorowej organizacji pokoju i bezpieczeństwa posiada pierwszorzędne znaczenie dla dalszej aktywizacji wysiłków międzynarodowych w tym kierunku".

Przed wyjazdem z Moskwy

MOSKWA, 1. 4. (PAT.). Ostatniego dnia swego pobytu w Moskwie min. Eden w towarzystwie komisarza Krestinskiego oraz dziennikarzy zagranicznych odbył przejażdżkę metro. Popołudniu Eden dwukrotnie odwiedził kom. Litwinowa.

Po przedstawieniu w balecie min. Eden opuścił Moskwę żegnany na dworcu przez wyższych urzędników komisarjatu spraw zagranicznych z kom. Litwinowem i wicekomisarzem Krestinskim na czele oraz przez reprezentantów ambasady W. Brytanji i Polski z ambasadorami Chilstonem i Łukasiewiczem, a także przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej. Komisarz Litwinow pożegnał odjeżdżającego min. Edena słowami: „Życzę panu powodzenia, bo odtąd wasze sukcesy są naszemi sukcesami".

MOSKWA, 1.4. (PAT). Lord strażnik prywatnej pieczęci Eden złożył za pośrednictwem korespondenta moskiewskiego Polskiej Agencji Telegraficznej następujące oświadczenie w związku z zamierzoną przezeń wizytą w Warszawie:

„Jestem niezmiernie rad z oczekującej mnie wizyty w Warszawie, której celem jest kontynuowanie serji rozmów na temat sytuacji europejskiej. Znaczenie osobistych kontaktów i osobistych wrażeń z różnych stolic nie powinno być niedoceniane. Jestem przekonany, że te rozmowy o charakterze wyjaśniającym przysłużą się jaknajbardziej pożytecznemu celowi. Ścisła współpraca i kontakt stanowią przecież istotny czynnik Ligi Narodów

Narady z rządem polskim muszą odegrać poważną rolę w tem dziele. Z zadowoleniem myślę o odwiedzeniu waszego wielkiego kraju i o sposobności dzięki której będę mógł omówić osobiście obecną sytuację z polskimi mężami stanu.

glików, że ci przez udzielenie kredytów bankowych nie będą podtrzymywali dalszej aktywności polityki japońskiej na Dalekim Wschodzie.

Koła sowieckie zaprzeczają jednak informacjom, jakoby w rozmowach pomiędzy Edenem a Litwinowem poruszona była sprawa zawarcia Locarna dalekowschodniego.

Wzrasta zaognienie stosunków

między Niemcami a Litwą

BERLIN, 1. 4. (PAT.). — Niemieckie biuro informacyjne donosi ze Szczecina, że tamtejszy konsul litewski Michaelis zakomunikował wczoraj telegraficznie poselstwu litewskiemu w Berlinie, iż po wyroku kowieńskim nie może jako Niemiec pogodzić ze swemi uczuciami dalszego pełnienia funkcji konsula litewskiego.

Pozatem niemieckie biuro informacyjne donosi, że ubiegłej nocy wybito w księgarni niemieckiej w Kownie szyby wystawowe. Władze litewskie wzmocniły posterunki przed gmachami poselstwa i generalnego konsulatu niemieckiego w Kownie.

RYGA 1.4. (PAT.). — Niedzielne pisma litewskie zamieszczają wiadomości z pogranicza litewsko - niemieckiego o pojawieniu się tam oddziału niemieckiego złożonego z ok. 600 ludzi oraz 10 samochodów pancernych. Po pewnym czasie samochody odjechały w niewiadomym kierunku. Według dalszych informacyj, w tych dniach do Stołupian przybyć miały nowe oddziały Reichswehry.

Nowy rekord polskiego balonu

„Toruń" osiągnął granicę stratosfery

Jeszcze jedno zwycięstwo kpt. Burzyńskiego

Baloniarstwo polskie zarejestrowało w ostatnich dniach nowy triumf. Kpt. Burzyński, jeden z zeszłorocznych zwycięsców w zawodach o puhar Gordon Bennetta, wraz z porucznikiem Władysławem Wysockim osiągnął na balonie „Toruń" granicę stratosfery, wzniósłszy się na wysokość ponad 9.000 metrów.

Rekordowy lot ten odbył się w dn. 27 marca, lecz dopiero teraz podano wynik jego do wiadomości publicznej. Start balonu „Toruń" pojemności 2.200 mtr. wypełnionego wodorem, t. j. gazem znacznie lżejszym od normalnie używanego gazu świetlnego, odbył się w Jabłonnie. Po 5 godzinach lotu balon opadł pod Tomaszowem Lubelskim.

Opieczętowany barograf przesłany został do instytutu badań technicznych lotnictwa. Okazało się po sprawdzeniu, że „Toruń" osiągnął niebywałą wysokość 9.625. Zdaje się nie ulegać kwestji, że wyczyn ten uznany będzie za rekord międzynarodowy, bijący ostatni rekord balonów, który wyniósł 8.650 mtr., tembardziej, że start balonu odbył się pod kontrolą polskich władz sportowych. Decydujące wyniki, po ostatecznem ich ustaleniu przesłane będą do F. A. I., która musi wynik taki zatwierdzić i wliczyć do tabeli rekordów.

Balon „Toruń" ma już ciekawą historję. Jest to ten sam balon który w czasie ostatnich zawodów Gordon Bennetta wymknął się z rąk obsługi i wyprawiał sensacyjne harce na niebie. Był on wówczas wypożyczony ekipie francuskiej z p. Radaine na czele. Opadł on wówczas po 2 godzinach na poligonie Rembertowa. Balon Toruń odbył również daleką podróż na Kaukaz, pilotowany przez kpt. W. Pomaskiego wraz z inż. Krzeczkowskim. Próbowali oni pobić rekord długości lotu w linji prostej.

Obaj lotnicy, ponieważ lecieli w otwartym koszu, zaopatrzeni byli w maski tlenowe, umożliwiające oddychanie na wielkich wysokościach, gdzie powietrze jest bardzo rozrzedzone.

Na wysokości osiągniętej przez „Toruń" panuje przejmujące zimno termometr wskazywał tam 48 stopni poniżej zera.

Lotnicy ubrani byli w specjalne kombinezony futrzane, chroniące od mrozu i zaopatrzone w grzejniki elektryczne, wykonane w wojskowych warsztatach balonowych w Jabłonnie.

To uchroniło ich od odmrożeń

Papież zarządził modły

o odwrócenie wojny

WATYKAN, 1.4. (PAT). — Po 2-letniej przerwie papież Pius XI odbył tajny konsystorz, na który m. in. kolegjum kardynalskie przyjęło do wiadomości kanonizację dwu błogosławionych anglików: Fisher'a i Moore'a.

Przemawiając na konsystorzu, Papież oświadczył: „Nie chcemy wierzyć, aby ci, którym winna leżeć na sercu pomyślność narodów chcieli, pchać świat do rzezi, ruiny i zniszczenia nietylko swoich narodów, ale często części całej ludzkości. Gdyby ktokolwiek odważył się popełnić tę zbrodnię, zwrócilibyśmy się do Boga z modlitwą: Panie, spraw zamieszanie wśród tych narodów, które pragną wojny!".

Papież postanowił wyznaczyć na styczeń 1936 r. trzydniowe modły publiczne, aby Bóg oświecił umysły dzierżących w swem ręku władzę i losy narodów

Zatarg włosko-abisyński

rozpatrzy Rada L. N. po 15 b. m.

GENEWA, 1. 4. (PAT.). —Rada Ligi Narodów zajmie się zatargiem włosko - abisyńskim po 15 kwietnia. W kołach genewskich sądzą, że zatarg będzie uregulowany w drodze porozumienia.

Tłum 800 hitlerowców

lżył żołnierzy francuskich

PARYŻ, 1. 4. (PAT.). Wychodzący w Strasburgu „Le Lorrain" donosi o manifestacjach hitlerowców, jakie odbyły się nawprost Strasburga na prawym brzegu Renu.

Po stronie francuskiej odbywał normalne ćwiczenia oddział żołnierzy, wówczas po stronie niemieckiej zebrało się około 700—800 hitlerowców, którzy zaczeli obrzucać obelgami żołnierzy francuskich. Następnie grupy te udały się w marszu wojskowym do Kehl, śpiewając po drodze pieśni bojowe. W jakiś czas potem zjawiła się przed mostem w Kehl grupa żeńska młodzieży hitlerowskiej, która również urządziła wrogą manifestację przeciw żołnierzom francuskim. Francuzi zachowali zupełny spokój i niereagowali na obelgi, rzucane przez Niemców.

10 kwietnia rozpocznie się

Subskrypcja pożyczki inwestycyjnej

Bliższe szczegóły co do pożyczki

Wczoraj odbyła się w ministerstwie skarbu konferencja prasowa, na której p. minister skarbu Zawadzki podał do wiadomości bliższe szczegóły co do wypuszczanej w dniach najbliższych pożyczki inwestycyjnej Dokładniejsze sprawozdanie z konferencji podamy w numerze jutrzejszym (w szczególności co do planu jej zużycia). Obecnie zaś komunikujemy najważniejsze informacje związane z nową pożyczką.

Pożyczka będzie wyłożona do subskrypcji od 10 kwietnia do 10 maja, emisja nastąpi w dniu 1-go maja. Pożyczka będzie oprocentowana po 3 procent rocznie, nadto trzy razy do roku losowane będą premje. W pierwszem 10-leciu będzie rozlosowanych co roku 3200 wygranych, w czem główne wygrane: dwie po 500.000 i jedna na 200.000 zł.

Ważnem udogodnieniem przy subskrybowaniu pożyczki będzie postanowienie, że połowę zadeklarowanej kwoty można będzie wpłacać obligacjami pożyczki narodowej. Niezależnie od tego całość pożyczki (lub też jej pozostała połowa) będzie mogła być rozłożona na 10 rat miesięcznych. W ten sposób część pożyczki inwestycyjnej zostanie zużyta na konwersję pożyczki narodowej. Ponieważ zaś przyjęto jako zasadę, że gotówkowy wpływ z pożyczki ma wynosić 150 miljonów złotych, przeto o kwotę, jaka będzie wpłacona obligacjami pożyczki narodowej, podwyższy się wysokość emisji (przypuszczalnie do 200—250 miljonów) tak, aby czysty wpływ gotówkowy wyniósł 150 miljonów.

Wskutek tego po zamknięciu subskrypcji nastąpi repartycja ogólnej sumy pożyczki między subskrybentów, zależnie od wysokości subskrypcji.

Pożyczka będzie amortyzowana w ciągu 50 lat, przyczem w ciągu pierwszego 10-lecia żadnych losowań amortyzacyjnych nie będzie się dokonywało, natomiast następnie cena wykupu będzie wynosiła 120 za 100 a w ostatniem 10-leciu 125 i 130.

Nowa pożyczka będzie opiewała na okaziciela, a więc będzie notowana na giełdzie i nie będzie podlegała tym ograniczeniom co pożyczka narodowa. Będzie ją można swobodnie sprzedawać i kupować.

12.000 Polaków w Gdańsku

manifestowało swą wierność ojczyźnie

GDAŃSK, 1. 4. (PAT.). W niedziele w południe odbył się olbrzymi pochód ludności polskiej Gdańska przez główne ulice miasta do największej sali — hali targów gdańskich. W pochodzie wzięło udział przeszło 12 tys. osób z mnóstwem chorągwi i transparentów. Wywarł on wielkie wrażenie na ludność Gdańska, która tworzyła szczelny szpaler po obu stronach ulic.

W przepełnionej sali targów mieszczącej 5 tys. osób odbył się następnie masowy wiec przedwyborczy. Spowodu przepełnienia sali kilka tysięcy osób musiało pozostać na dziedzińcu, dokąd przemówienia transmitowane były przez megafony.

Pierwszy przemawiał prezes głównego komitetu wyborczego Wejchert dalej prezes Związku Polaków Jez, prezes Zjednoczenia Zawodowego Polaków Lenda i ksiądz Robaczkowski. Mówcy stwierdzili, że na terenie W. M. nigdy jeszcze nie było podobnego pochodu Polaków. Jest to dowodem, że siły polskie w Gdańsku rosną.

Przemawiał również przybyły dziś z Warszawy gen. Górecki, który podkreślił m. in., że w Gdańsku dokonała się ewolucja przez stworzenie jednolitego frontu polskiego, co jest zjawiskiem bardzo pożytecznem.

Przemówienie swe zakończył gen. Górecki zapewnieniem, że Polska jako całość nie pozwoli, by Polakom na terenie Gdańska stała się krzywda.

Wiec zakończyły deklamacje artystki warszawskiej p. Balcerkiewiczówny.

Sąd doraźny w Atenach skazał

zbuntowanych oficerów na więzienie

WIEDEN, 1. 4. (ATE.). Z Aten donoszą: Sąd doraźny wydał dziś we wczesnych godzinach rannych wyrok w sprawie oficerów, zamieszanych w ostatnie wydarzenia rewolucyjne.

Dziesięciu oskarżonych, w tej liczbie pułk. Sarafis zostało skazanych na dożywotnie więzienie i pozbawienia stopnia oficerskiego. Dziesięciu innych oskarżonych skazano na 20 lat więzienia, dwóch na 2 lata a jednego na rok więzienia. 4 oficerów uwolniono od winy i kary.

Wszyscy skazani, z wyjątkiem Sarafisa podpisali prośbę o ułaskawienie. Sarafis oświadczył, że nie podpisze prośby, ponieważ działał w pełnem zrozumieniu swoich czynów i był przekonany, że występując przeciwko rządowi broni zagrożonego ustroju republikańskiego. Pułkownik oświadczył, że chętnie poniesie karę śmierci, o ile jego towarzysze zostaną uwolnieni, ponieważ byli oni przez niego wciągnięci do powstania.

Wyrok wywołał wiele komentarzy w kołach politycznych. Fakt, że żaden z oskarżonych nie został skazany na karę śmierci, jest uważany za dowód, że rząd pragnie postępować łagodnie w stosunku do uczestników powstania.

Aresztowanie przywódców hitlerowskich

w Górnej Austrji

WIEDEN 1.4. (PAT). Donoszą o aresztowaniu w Górnej Austrji przywódców politycznej organizacji partji narodowo - socjalistycznej: przemysłowca Hinterleitera dowódcy brygady S. A. Warmera oraz szeregu ich współpracowników.

Władze górno - austrjackie istniejącej obecnie nielegalnie partji narodowo - socjalistycznej rozwiązały się, jak wiadomo, samorzutnie w końcu lutego b. r. Jak się okazuje, niektórzy przywódcy starali się odbudować na nowo organizację partyjną, jednakże władze policyjne w Wiedniu i Linzu ponownie ją zlikwidowały.

Nagły zgon

dyrektora Ubezpieczalni Łódzkiej

ŁÓDŹ 1.4. — Wczoraj zmarł nagle dyrektor Ubezpieczalni w Łodzi Bronisław Chombakow. Nagły jego zgon wywołał wielką sensację w Łodzi.

Dyr. Chombakow do późnej nocy pracował w biurze centralnem Ubezpieczalni, poczem udał się na spoczynek do mieszkania w lecznicy ubezpieczalni. W niedzielę koło południa wyszedł z pokoju i wybierał się właśnie na dworzec, na powitanie żony i córeczki, które miały przyjechać z Warszawy. W pewnym momencie zachwiał się i upadł na ziemię, a za chwilę zmarł na udar sercowy.

Zmarły został przydzielony do Ubezpieczalni w Łodzi przed dwoma tygodniami i właśnie przeprowadzał jej reorganizację.

Straszny orkan

nad Adrjatykiem

RZYM 1.4. (PAT.). — Orkan, który szalał nad Adrjatykiem na wybrzeżu pomiędzy Rimini i Ortoną, pociągnął za sobą 20 ofiar w ludziach. W poniedziałek przed południem jeszcze brakowało wiadomości o 20 łodziach rybackich i 3 barkach z załogą złożoną z 13 rybaków, którzy wkrótce przed burzą wyruszyli z zatoki San Giorgio di Pesaro.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 1 kwietnia

Dewizy: Belgja 91.00, Gdańsk 173.14, Holandja 358.10, Kopenhaga 113.50, Londyn 25.45, Kabel Nowy Jork 5.31 i jedna ósma, Paryż 34.98 i pół, Praga 22.14, Szwajcarja 171.72, Stokholm 131.00, Włochy 43.85, Berlin 213.20—213.30. Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza, b. słaba dla dewizy na Brukselę. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych— 5.30 i jedna czwarta. Rubel złoty — 4.70. Dolar złoty — 9.00. Rubel srebrny 1.68, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.78. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw.—200.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.45.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.50—67.13—68.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.50; 5 proc. konwersyjna 67.80—68.05; 6 proc. poż. dolarowa 73.50—74.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolej. konwers. 63.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.) 83.25; 8 proc. L. Z. Banku roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 47.25—47.75; 8 proc. L. Z. ziemskie 47.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.63-49.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.25—59.50; 4 i pół proc. oblig. warsz. 7 em. 82.50, 2 em. 80.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 65.00.

Akcje: Bank Polski 87.50, Modrzejów 5.10; Ostrowiec 22.00; Starachowice 16.25; Haberbusch 47.50. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza, dla akcji — przeważnie utrzymana. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1825 (Dillonowska) 84.75 — 85.50 (w proc.); 7 proc. śląska 68.00 — 68.50 (w proc.)

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 1 kwietnia

Ogólny obrót wyniósł 3.841 tonę, w tem żyta 380 ton. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerw. szkl. 17 — 17 i pół, zbier. 16 — 16 i pół, żyto I-szy standart 12.75 — 13, II-gi 12 i pół — 12.75, owies I-szy stand. 15 — 16, II-gi 14 — 14 i pół, III-ci 15 i pół — 16, IV-ty 15 — 15 i pół, groch polny 23 — 25, Victoria 42 — 46, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, żytnia gat. I do 55 proc. 22 — 23, do 65 proc. 21 — 22, gat. II-gi 15 — 16, razowa 16 — 17, poślednia 13 — 14.

KWIECIEŃ

2

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—11	—10
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
4—20	17—11
Dł. dnia	Przyb.
12—59	5—15

Dziś św. Franciszka
Jutro św. Ryszarda

Zachmurzenie

Wczoraj w zachodnich dzielnicach nastąpił znaczny wzrost zachmurzenia aż do opadów włącznie, w pozostałych częściach kraju było na ogół dość pogodnie o większem zachmurzeniu w Wileńskiem i Małopolsce.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od plus 2 do minus 3 st. na nizinach, a od — 4 do — 13 st. w górach.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły częściowo Pomorze i Wielkopolskę (do 1 mm.) oraz Podkarpacie i góry (do 2 mm).

Szata śnieżna zalega całą Małopolskę, Podkarpacie i tereny górskie i wynosi: 9 cm. w Rabce, 28 cm. w Szczawnicy, 17 cm. w Zakopanem, 20 do 50 cm. w Krynicy, 16 cm. we Lwowie, 30 cm. w Truskawcu, 20 cm. w Worochcie, 111 cm. na Hali Gąsienicowej, 128 cm. przy Morskiem Oku i 112 cm. na Zaroślaku pod Howerlą; wszędzie przeważnie puch świeży.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Zachmurzenie zmienne, na ogół duże z przelotnemi opadami. Temepratura w ciągu dnia około 8 st. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Obóz wędrujących żebraków

Tabor wozów żebraczych nawiedził miasto Płock

PŁOCK 1.4. — Wczoraj na ulicach miasta pojawiła się ogromna ilość zamiejscowych włóczęgów i żebraków, którzy rozstawili się wzdłuż ruchliwych ulic i odbywali ceremonjał żebraczy, wyciągając ręce po jałmużnę.

Tym dawno już niewidzianym w Płocku najazdem żebraków zainteresował się personel wywiadowczy Tow. Dobroczynności „Caritas" i po krótkiem śledztwie stwierdził, że jednego dnia przyjechało do Płocka kilkadziesiąt osób, stanowiących wielką bandę żebraczą na wozach, któremi gromada dziadowska jeździ od miejscowości do miejscowości.

Wozy specjalnie przygotowane do włóczęgowskiej pdróży stały w jednej z bcznych ulic niczem obóz cyganów.

Jak się okazało, do obozu żebraczego należą osoby z różnych okolic, a najwięcej jest ich spod Kutna, Żychlina i Łodzi.

Żebracy jeżdżą gromadą i posiadają, już sporo gotówki, mając zamiar osiedlić się gromadą, gdyby się im udało kupić po taniej cenie większy obszar ziemi.

Długoletni prezes śpiewaków śląskich

ustąpił ze swego stanowiska

KATOWICE, 1.4. W niedzielę odbył się walny zjazd śpiewaków śląskich, na którym delegaci reprezentowali 250 kół. Sensacją zjazdu było ustąpienie dyrektora Stoińskiego, który w ciągu 10 lat był duszą całego ruchu śpiewaczego na Śląsku, a w ostatnich latach prezesem Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich.

Powodem ustąpienia dyr. Stoińskiego były niesnaski, które zaczęły się od intryg pewnej grupy warchołów. Nie chcąc wprowadzać rozbicia i walk do stowarzyszenia, prezes Stoiński ustąpił i odmówił przyjęcia postawionej jego kandydatury.

Po długiej dyskusji prezesem wybrano wicewojewodę Saloni'ego.

Park nadmorski

między Hallerowem a Jastrzębią Górą

GDYNIA, 1.4. W wyniku ogłoszonego niedawno przez oddział gdyńskiego Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej konkursu na opracowanie planu parku nadmorskiego im. Hieronima Derdowskiego w Wielkiej Wsi - Hallerowie, zdecydowano park ten założyć, przeznaczając na ten cel 30 ha terenu.

Park będzie położony na zachód od Wielkiej Wsi - Hallerowa przy tak zw. bulwarze nadmorskim, łączącym wieś Hallerowo z Jastrzębią Górą.

W parku, który będzie służył celom wypoczynkowym i rozrywkowym, mieścić się będzie również stacja doświadczalna flory nadmorskiej.

Obniżka zarobków

tramwajarzy lwowskich

LWÓW 1.4. — W nocy z soboty na niedzielę odbyła się w magistracie lwowskim konferencja członków zarządu miasta z delegacją pracowników tramwajowych w sprawie obniżki płac. Delegacja reprezentowała tramwajarzy, którzy bezpośrednio przed konferencją odbyli wiec przy udziale 1500 osób. Zebrani uchwalili zgodzić się na obniżkę płac o 8—12 procent z tem, że obniżka nie obejmuje pracowników niezaszeregowanych. Nie zgodzono się natomiast na odebranie mundurów i kart tramwajowych dla rodzin pracowniczych.

Jest nadzieja, że do strajku tramwajarzy nie dojdzie.

W związku z obniżką płac tramwajarzy ma być obniżona cena biletów tramwajowych w ten sposób, że bilet w jednej sekcji kosztowałby 15 groszy, w obu zaś sekcjach 25 groszy.

Wymierające miasto

którego połowa żyje z doraźnej pomocy

ZAWIERCIE 1.4. (Koresp. wł.) Jedno z miast, które najbardziej ucierpiało w całej Polsce wskutek klęski bezrobocia, jest Zawiercie.

Miasto liczy obecnie 33.000 mieszkańców, w tem około 8.200 głów rodzin, które pod względem zawodowym dzielą się na następujące grupy: rolnictwo 55, robotnicy 7.367, kupcy 554, służba publiczna 430, właściciele nieruchomości 92, rzemieślnicy 2.160, różni 342.

Z wyszczególnionych grup rolnicy, służba publiczna, właściciele nieruchomości, częściowo kupcy, rzemieślnicy i różni, łącznie 1500 głów rodzin, znajdą zatrudnienie w swoim zawodzie. Z grupy robotników, rzemieślników zaledwie 2.600 ma pracę w miejscowym przemyśle i rzemiośle. Pozostaje zatem jeszcze 4.200 osób z rodzinami, razem około 16.000 osób bez żadnych pewnych środków do życia i trwałych podstaw egzystencji.

Jedynym środkiem utrzymania dla tych ludzi jest akcja pomocy doraźnej. W okresie zimowym akcja doraźna Funduszu Pracy była dość wydatna. Obecnie zmniejszyła się i wygłodzone miasto staje się dosłownie ośrodkiem wymierającym.

Wysiedlanie bezrobotnych na kresy wschodnie nie zainteresowało w większym stopniu bezrobotnych w Zawierciu. Amatorów na przesiedlenie się nie znalazło się wielu. Brak funduszów na zagospodarowanie i niechęć do pracy odstrasza prawie wszystkich.

Przed kilku dniami odbyła się w biurze pośrednictwa pracy w Zawierciu rekrutacja bezrobotnej młodzieży w wieku od lat 17 do 21 w celu zatrudnienia jej w t. zw. „obozach pracy". Spodziewano się w ten sposób bodaj ulżyć częściowo ciężkiej doli mieszkańców. W mieście rozwieszono ogromne płachty obwieszczeń o rekrutacji, z których treści wynika, że w „obozach pracy są nienajgorsze warunki.

Pomimo to na 500 wakujących miejsc, zapisało się do obozów pracy tylko 150 osób, które wyjechały onegdaj do miejsca swego przeznaczenia.

Reszta czeka bezradna na poprawę sytuacji — w najgorszych warunkach nędzy i wycieńczenia.

Banda 13 opryszków

Surowy wyrok

RZESZÓW 1.4. — Przed sądem karnym w Rzeszowie toczył się proces przeciwko szajce 13 opryszków, mających na sumieniu 25 napadów rabunkowych i kilka morderstw. Herszta bandy Płostonia i dwóch jego towarzyszy skazano po 15 lat więzienia i na dożywotni dom poprawy. Innych na więzienie od lat 14 do lat 4-ch.

Nielegalna sprzedaż

narkotyków w Wilnie

WILNO, 1. 4. — Otrzymawszy poufną wiadomość, że niejaki Fajwel Podnos, podający się za farmaceutę, prowadzi nielegalną sprzedaż kokainy, morfiny i innych narkotyków, władze przeprowadziły rewizję, która potwierdziła prawdziwość doniesienia. Podnos został ukarany przez starostwo 14-dniowym aresztem niezależnie od sprawy sądowej, którą mu wytoczono.

Postrzelenie węglokrada

na dachu wagonu

WIELUŃ, 1. 4. — Niedaleko przystanku kolejowego Biała szajka złodziei węglowych napadła na pociąg towarowy celem dokonania kradzieży węgla. Mimo ostrzeżeń ze strony konwojujących konduktorów, złodzieje zaczęli zrzucać węgiel na tor kolei. Eskorta odparła napastników ogniem rewolwerowym. Gdy pociąg przybył na stację Czastary, na jednym z wagonów znaleziono bez życia znanego węglokrada, 22-letniego Wacława Regułę, który został trafiony jedną z kul.

Tajemnicze aresztowanie

buchaltera „Wspólnoty Interesów"

KATOWICE, 1.4. Jak podaje dzisiejsza „Polonia", w ubiegły poniedziałek, dnia 25 marca, został aresztowany główny buchalter „Wspólnoty Interesów" Hruzik. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora przy katowickim Sądzie Okręgowym. W czasie urzędowania do p. Hruzika przybyło dwu urzędników policyjnych, którzy odstawili go do więzienia w Katowicach.

Chociaż Hruzik od tygodnia już przebywa w więzieniu, fakt ten był trzymany dotąd w tajemnicy.

Hruzik pracował we „Wspólnocie Interesów" od wielu lat i cieszył się opinją sumiennego pracownika.

Przyczyna aresztowania nie jest znana. Według obiegających pogłosek miał on jakieś zatargi z nadzorcą sądowym „Wspólnoty Interesów" p. Wiktorem Przedpełskim.

Jak podaje „Polonia", dyrektorem administracyjnym „Wspólnoty Interesów" został mianowany w tych dniach ppłk. Piasecki, który z wojska przeszedł ostatnio na emeryturę. Na miejsce aresztowanego buchaltera Hruzika przyjęto dotychczasowego pracownika Funduszu Pracy, p. Wieczorka.

Rzekomy lekarz Chomski

skazany na 3 lata aresztu

KATOWICE, 1.4. Wyrok w procesie oszukańczego lekarza Brazylijczyka Juana Chomskiego wywołał duże wrażenie. Chomski został skazany na 78 miesięcy aresztu. Łączna kara, na jaką opiewa wyrok, wynosi 3 lata aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego.

Ile kosztuje pomoc lekarska

od 6 do 160 zł.

Izba Lekarska warszawsko-białostocka podaje do wiadomości publicznej stawki opłat za czynności lekarskie wykonywane w Warszawie.

Porada w gabinecie lekarza kosztuje 6 zł., wizyta w domu chorego 10 zł., wizyta nocna podwójnie. Świadectwo z poradą lekarską lub bez 8 zł., za dyżur u chorego 8 zł. za każde pół godziny. Opieka przy porodzie normalnym 40 zł., z zabiegiem operacyjnym mniejszym 75 zł., z zabiegami średnio-ciężkiemi 100 zł. i z zabiegami ciężkiemi 150 zł.

Za zabiegi chirurgiczne mniejsze, a więc za usuwanie migdałów, przetaczanie krwi, odejmowanie części kończyn 45 zł. Za operacje średnio-ciężkie, jak np.: wycięcie wyrostka robaczkowego, za resekcję żeber i t. p. 100 zł., za operacje ciężkie 160 zł.

Za asystę lekarską przy operacjach dolicza się 1/3.

Taryfa ta obowiązuje w braku umowy poprzedniej i ewentualnego sporu.

Zjazd harcerski

w Krakowie

KRAKÓW, 1. 4. — W Krakowie odbył się XV walny zjazd oddziału krakowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. W obradach zjazdu, który się odbył w sali portretowej ratusza, wzięło udział około 200 delegatów z województwa krakowskiego. Na zjeździe wybrano nowe władze oddziału krakowskiego.

O zatwierdzenie

Związku rolników-Żydów

Wpłynęło do władz administracyjnych w Warszawie podanie, podpisane przez niejakiego Ignacego Szrojta w sprawie zatwierdzenia statutu Związku Zawodowych Rolników Żydów. Stowarzyszenie to rozpocznie działalność z chwilą uzyskania legalizacji.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy **„Krysia"** Szaniawskiego. Teatr Mały **„Cudzik i S-ka"** Teatr Kameralny **„Nora"** Ibsena z Grywińską Teatr Letni **„Piękna Helena"** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: **„Plac Paryski 13"** sztuka Vicki Baum.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Katiusza"**. Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**. Atlantic (Chmielna 33) — **„Wonder Bar"**. Apollo Marszałkowska 106) — **„Weronika"** z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — **„Antek Policmajster"** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Malowana zasłona"** z Greta Garbo. Rialto (Jasna 3) **„Poszukiwaczki złota"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam"** film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: **„Gwiazda Areny"**.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Wtorek, 2 kwietnia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dzien. por. 7.25 D. c. muz. (pł.) 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki prakt". 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Konc. zesp. sal. (Tr. z Wilna). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.00 R. Schuman (pł.) 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegl. giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert orkiestry P. R. 16.30 „Listy od dzieci (młodszych). 16.45 Arje i pieśni. 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.15 „To samo a jednak co innego (pł.) 17.30 Recital skrzypcowy. 17.50 „Nowe placówki pracy". 18.00 Pieśni ludowe w układzie M. Ravela. 18.15 Fragm. teatr. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Melodje operetkowe (pł.) 19.07 Program na dzień następny. 19.15 Wiad. roln. 19.25 Sport. 19.35 Preludja polskich kompozytorów (Tr. ze Lwowa). 19.50 Feljeton akt. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 V-ty koncert historyczny muzyki polskiej (Tr. z Krakowa.) 22.00 Koncert w wyk. orkiestry jazzowej P. R. 22.30 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 D. c. konc. w wyk. ork. jazzowej P. R. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 D. c. konc. w wyk. ork. jazzowej P. R.

Środa, 3 kwietnia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dzien. por. 7.25 D. c. muz. (pł.) 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Zespół Sal. Rozgł. Warsz. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.00 Koncert połudn. 13.00 Koncert (pł.) 13.50 Wiad. o eksporcie pols. 13.55 Przegl. giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Rewja starszych operetek. 16.30 „Ze świata dziewcząt": „Kolejne posiedzenie klubowe". 16.45 Kwadrans słynnych artystów (pł.) 17.00 „Podstawy wiedzy współczesnej": „Polityka państw europejskich po wojnie" Tr. z Krakowa. 17.15 „Z muzyki klasycznej" — Utwory Bacha i Handla. 17.50 „Książka i wiedza". O książce Karola Koźmińskiego" Józef Sułkowski". 18.00 Pieśni słowiańskie Tr. z Torunia. 18.15 „Wykończyli się" — skecz. 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Fragment ze sztuki Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami". 19.07 „Racławicka rocznica" a pogadanka. 19.17 Program na dzień nast. 19.25 Sport. 19.35 Konc. Zesp. harmonistów Warsz. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Fragm. operowy. 20.15 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Polski hymn narodowy". 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Ogłoszenie wyn. konk. fabr. „Tungsram". 22.30 Koncert w wyk. Ork. Salonowej P. R. 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 23.05 D. c. muz. sal.

Środa, 3 kwietnia 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Beethovena Kreurzerowska Sonata. 13.50 Giełda zbożowo-towarowa. 13.55 Chwilka społeczna. 14.00 Konc. muz. lekkiej (pł.). 16.45 Kwadr. melodyj żołnierskich (pł.) 18.30 „Mali ludzie wielkiej ziemi". 19.07 Program. 19.15 Pogadanka z cyklu „Ogrodnik śląski". 19.25 Sport. 20.00 G. Fauré: Peleas i Melisanda (pł.) 21.30 Porady radjotechniczne. 22.00 Konc. rekl. 23.05 Skrzynka francuska.

KRAKÓW: 7.45 Program, oraz wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 13.00 Koncert z płyt. 15.45 Rewja starszych operetek. 16.45 Kwadrans sławnych artystów płyty. 17.00 „Podstawy wiedzy współczesnej" z cyklu „Polityka państw europejskich po wojnie". 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Dwaj mistrze grają — płyty. 19.07 Program. 19.15 Poradnik turystyczny. 19.25 Sport. 20.00 Fragment operowy. 21.30 „Jak składać zeznanie o podatku dochodowym". 22.00 Konc. reklamowy.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Muzyka pop. z płyt. 16.45 Słynne duety (pł.) 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Silva rerum i życie artystyczne. 19.07 Program. 19.15 „Z Trembowli do Budzanowa". 19.25 Sport. 21.30 Minuty literackie — „Huculski las". 22.00 Koncert rekl. 22.15 „Pozdrawiam cię płytą gramofonową".

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu Hejnał. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Muzyka polska (pł.). 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie artystyczne i kulturalne". 18.45 Piosenki (pł.) 19.07 Program na dzień nast. 19.15 Muzyka (pł.) 19.25 Sport. 21.30 Skrzynka Łódzkiej Rodziny. 22.00 Konc. rekl.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 1355 Przegląd giełd. 16.45 Kwadrans słynnych solistów. 18.30 Program czwartku lit.-art. w Pałacu Działyńskich. 18.40 Życie kult. art. i społeczne Poznania. 19.07 Program. 19.15 Pogad. roln. p. t. „Z frontu słodkiego łubinu". 19.25 Sport. 20.00 Fragment operowy. 21.30 Wieczór literacki: fragment z powieści H. Przyborowskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert muzyki lekkiej. 22.40 Interludjum z płyt.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Muzyka pop. (pł.) 18.00 Pieśni słowiańskie. 18.30 Skrzynka techniczna, omówi W. Janicki. 18.40 Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.45 Muz. lekka (pł.) 19.07 Program. 19.15 „Wybór ziemniaka-sadzeniaka". 19.25 Sport. 20.00 Utwory skrzypcowe (pł.) 21.30 Recytacje. 22.00 Konc. rekl.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Audycja lniarska. 7.55 Giełda rolnicza. 13.00 Z oper Mozarta (pł.) 13.50 Codz. odc. powieśc. 16.45 Kwadrans muzyki kameralnej (pł.). 18.30 Ze świata radjowego. 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 Jazz na gorąco (pł.) 19.07 Program. 19.15 Przegląd litewski. 19.25 Sport. 20.15 „Mickiewicz wśród rodaków w Moskwie i Petersburgu". 21.30 Audycja pogodna. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Koncert życzeń (pł.)

Kto nie podlega od 1.IV.1935 r.

Obowiązkowi ubezpieczenia społecznego

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 24 X. 1934 roku. (Dz. U. 95/855), którem dokonano zmiany przepisów ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem przewidziało częściowe lub całkowite zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia z dniem 1 kwietnia 1935 roku niektórych kategoryj osób, dotąd obowiązkowi temu podlegających.

Zgodnie ze zmienionemi w ten sposób przepisami ustawy o ubezpieczeniu społecznem, od dnia 1 kwietnia 1935 r. przestają całkowicie podlegać obowiązkowi ubezpieczeń unormowanych ustawą powyższą:

1) osoby, zatrudnione w gospodarstwie domowem, których zatrudnienie w poszczególnych gospodarstwach domowych jest z natury rzeczy krótkotrwałe, jeżeli mianowicie nie trwa ono dłużej u tego samego pracodawcy, niż dwa tygodnie (np. praczka, szwaczka);

2) zatrudnieni w rzemiośle zstępni, rodzeństwo i wstępni pracodawcy, jeżeli pozostają z nim we wspólnem gospodarstwie domowem.

II. Przestają podlegać obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby wszyscy pracownicy, których pełny (wraz z dodatkami), zarobek w okresie miesięcznym przekracza 725 zł. Obowiązek ubezpieczenia w tym zakresie ustaje z początkiem pierwszego tygodnia po upływie miesiąca kalendarzowego, w którym zarobek ubezpieczonego przekroczył tę granicę.

III. Tylko ubezpieczeniu od wypadków podlegać będą od 1 kwietnia 1935 roku:

1) osoby, dla których praca najem na nie stanowi głównego źródła utrzymania, zatrudnione celem wykonania prac dorywczych, albo też zatrudnione okazyjnie, lub przejściowo, i jeżeli zatrudnienie to u tego samego pracodawcy nie trwa dłużej niż tydzień (np. żona dozorcy domowego, pracująca kilka dni przy założeniu ogródka dla lokatora);

2) pracownicy związków samorządu terytorjalnego oraz pracownicy przedsiębiorstw i zakładów tych związków, jeżeli na mocy statutu zatwierdzonego przez władzę nadzorczą tych związków, przysługuje im prawo do świadczeń chorobowych i emerytalnych nie mniejszych i na warunkach, nie gorszych od przewidzianych w ustawie o ubezpieczeniu społecznem i jeżeli uprawnienia te przysługują zasadniczo wszystkim pracownikom, zatrudnionym dłużej niż rok w tym samym związku samorządu terytorjalnego, w jego przedsiębiorstwie lub zakładzie.

Osoby, które przestają obecnie podlegać obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego, mogą zgłosić do dnia 31 marca 1936 r. wniosek o zwrot opłaconej przez nie części składki, jeżeli ostatnio przed 29 października 1934 roku podlegały obowiązkowi ubezpieczenia z tytułu zatrudnienia, którego wykonywanie nie uzasadnia obecnie obowiązku ubezpieczenia w tym zakresie.

Żydzi z Niemiec

przybywają do Katowic

KATOWICE, 1.4. Jakkolwiek napływ żydów z Niemiec zmniejszył się znacznie, jednakże do Katowic przybywa jeszcze kilkadziesiąt osób miesięcznie.

Lekkoatleci nie boją się chłodu

Lokajski rzucił oszczepem 61,5 m.

W CIWF-ie na Bielanach odbyły się wczoraj lekkoatletyczne zawody międzyklubowe pań i panów w hali. Zawody te cieszyły się olbrzymiem zainteresowaniem wśród zawodników stołecznych, którzy gremjalnie obsadzili wszystkie konkurencje. Dotyczy to zarówno panów, jak i pań. Bieg na 100 m. panów zgromadził aż 45 zawodników, a konkurencje pań gromadziły po 10 i 12 lekkoatletek. Zawody trwały bardzo długo, bo aż 4 i pół godziny. Nie można tu jednak winić organizatorów, studentów CIWF-u, gdyż program był przeciążony, a zgłoszenia bardzo liczne. Na dobro organizatorów trzeba zapisać punktualność. Pierwszy punkt zawodów, mianowicie: bieg 80 m. przez płotki, wyznaczony był na godzinę 11 i z uderzeniem tej godziny istotnie odbył się, tak że niektórzy, przyzwyczajeni do „bokserskiej" punktualności, zawodnicy spóźnili się na start, choć przyszli zaledwie w 5 minut po terminie.

W konkurencji panów osiągnięto następujące wyniki: 100 m. Krawczyk (Legja) 11,5 sek., bieg 80 m. przez płotki, skok wzwyż i rzut oszczepem wygrał Lokajski (Warszawianka), uzyskując odpowiednio wyniki 13 sek., 1,70 m. i 61,50 m. Pchnięcie kulą wygrał Zieleniecki (AZS) 11,64 m., a skok w dal Galicki (CIWF) 6,50 m. W sztafecie 3 × 800 m. triumfował policyjny KS w czasie 6.38.

W konkurencji pań osiągnięto następujące wyniki: bieg 50 m. wygrała Segnówna (AZS), skok w dal i wzwyż Wenclówna (Skra) 4.68 i 1,30 m. Kulę i dysk wygrała Rapińska (Grażyna) 10,38 m. i 31.02 m. W sztafecie 4 × 60 m. wygrała Warszawianka 36.3.

Gremjalny udział pań w niespotykanej dotychczas ilości przypisać należy aktywności referatu kobiecego Warszawskiego Okręg. Zw. Lekkoatletycznego, który wszedł w porozumienie z klubami stołecznemi i zdołał zainteresować nasze panie w uprawianiu lekkiej atletyki, która posiada tak piękne tradycje na terenie Warszawy. Należy się spodziewać, że wczorajszy występ lekkoatletek nie był tylko słomianym ogniem i że w ciągu sezonu będą one kontynuowały pracę na boisku.

W ramach zawodów odbył się również bieg na przełaj na dystansie około 5 km. o puhar Zarządu Miejskiego Warszawy. W biegu tym zwyciężył startujący poza konkursem Noji z Poznania, uzyskując czas 15:52. Pierwszy w konkursie był Karczewski w czasie 15:57, drugi Wiśniewski (obaj Warszawianka) 16:14, trzeci Rosicki (AKS) 16:29, czwarty Lisowski, piąty Przybyłko (obaj Skra), szósty Milcz (AKS).

Polonia stołeczna święci

jubileusz 20-lecia

W r. b. przypada jubileusz 20-lecia istnienia jednego z najstarszych klubów w Polsce, warszawskiej Polonji, której zarząd w związku z jubileuszem opracował obszerny program imprez we wszystkich gałęziach sportów, uprawianych przez członków Polonji.

Dotychczas odbyły się organizowane przez Polonję zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski, gdzie zawodnicy Polonji znaleźli się na czołowych miejscach. Jubileuszowe zawody sekcji gier sportowych z udziałem najlepszych zespołów całej Polski, jakie miały odbyć się w końcu marca, Polonja musiała przełożyć ze względów technicznych na okres nieco późniejszy.

Bokserzy Polonji organizują po mistrzostwach Polski kilkodniowy turniej bokserski z udziałem najlepszych pięściarzy p. n. „Rewanż za mistrzostwa Polski"". Centralnym punktem imprez jubileuszowych będą międzynarodowe zawody na Zielone Świątki. W programie będą mecze piłkarskie, zawody lekkoatletyczne i turniej gier sportowych.

Konferencja dwóch prezesów

P. K. Olimp. akceptuje plany P. Z. L. A.

W Warszawie odbyła się konferencja prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, płk. Glabisza, z prezesem Pol. Zw. Lekkoatletycznego, inż. Znajdowskim, na której uzgodniono sprawę przygotowań olimpijskich lekkoatletów.

Obaj prezesi ustalili, że PZLA zorganizuje 5-tygodniowy obóz, na którym 30—35 zawodników odbędzie zaprawę przedolimpijską. Na podstawie formy zawodników PZLA wyznaczy następnie nazwiska 14 najlepszych lekkoatletów i 4 lekkoatletek, którzy wejdą w skład grupy olimpijskiej. Liczba ta oczywiście nie będzie ostateczna i w razie potrzeby będzie mogła być powiększona, jeśli okaże się, że PZLA dysponuje większą liczbą zawodników, mających szanse wyjazdu na igrzyska olimpijskie.

Jak widzimy z powyższego, Polski Komitet Olimpijski zaakceptował całkowicie plany PZLA, który nie chciał wyznaczać odrazu zgóry 14 zawodników i 4 panie, obawiając się, że wybór tych nazwisk mógłby okazać się niesprawiedliwym.

„Tajemniczy Dżems"

czyli: Kusociński w Warszawie

— Nikt o tem nic nie wie—słyszymy w odpowiedzi. — pogłoski o powrocie Kusocińskiego z Włoch do Warszawy okazały się prawdziwe. Kusociński był obecny wczoraj na zawodach lekkoatletycznych w CIWF'ie na Bielanach, gdzie swą opaloną południowem słońcem twarzą zwracał powszechną uwagę.

Kusociński ostatnio postępował bardzo tajemniczo. W cichości zupełnej nastąpił jego wyjazd zagranicę, a i przedtem ze swych planów Kusociński nikomu nie zwierzał się. Słowem: „tajemniczy Dżems".

Zaryzykowaliśmy wczoraj rozpocząć z Kusocińskim rozmowę aby coś z niego wyciągnąć. Wszystko szło dobrze aż do chwili, kiedy rozmowa stanęła na progu tematu sportowego. Wtedy Kusociński urywał i ani rusz dalej.

— Może jednak sam wreszcie coś powie o swoich planach na przyszłość w sporcie — rzuciliśmy pytanie.

— Proszę o trochę cierpliwości — na to. Kusociński — za kilka dni wszyscy dowiedzą się co ich interesuje.

— No, dobrze, a jak tam noga?

Kusociński uśmiecha się. Rozumiemy, że nie da się podejść. Znów prosi nas o cierpliwość.

— Więc może pan powie, gdzie pan był?

— W Palermo i w Rzymie — oto wszystko z podróży „Kusego" do Włoch.

— A czy to prawda, że pan wraca do „Warszawianki"?—próbujemy go zaskoczyć.

— Niekt o tem nic nie wie—słyszymy w odpowiedzi.

Trzeba przyznać, że Kusociński nie zmienił się we Włoszech pod względem dzielenia się wiadomościami na swoje tematy sportowe. Ale za to wrócił w doskonałym humorze. Ogólnie zwracało uwagę w CIWF'ie wczoraj, że między Kusocińskim i Petkiewiczem nastąpiła zgoda, po szeregu latach nieporozumień na tle sportowem. Obaj słynni biegacze podali sobie wczoraj ręce. Tylko, że nieubłagane, twarde przepisy dzielić ich będą zawsze i nigdy nie staną obok siebie na bieżni, Kusociński „amator" i Petkiewicz „zawodowiec".

Kusociński wraca do „Warszawianki". Napewno świadczy o tem chociażby fakt, że kiedy Kusociński przyjechał w sobotę do Warszawy złożył zaraz wizytę pułk. Geblowi, prezesowi „Warszawianki". Powitanie prezesa „Warszawianki" z „marnotrawnym synem" było bardzo czułe. Prezes ucałował serdecznie byłego (i przyszłego) swego wychowanka

Kpt. Szempliński zdobył

mistrzostwo armji w szermierce

Wczoraj zakończyły się we Lwowie mistrzostwa armji w szermierce. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza armji zdobył kpt. Szempliński (30 p. p.) przed por. Laskowskim (CIWF).

W finale szabli oficerów I klasy zwyciężył kpt. Dobrowolski (21 p. p.) przed kpt. Segdą (1 dyw. żand.). W szabli oficerów II kl. zwyciężył por. Trzebuchowski (2 p. ul.) przed por. Hoenischem (1 p. a. 1).

W szabli podoficerów I klasy wygrał plut. Taranda (CIWF) przed sierż. Pieczyńskim. W szabli podoficerów II kl. zwyciężył plut. Adamorzek (mar. woj.) przed sierż. Zielińskim.

Pięściarze Warszawianki

pokonali gnieźnieńską Stellę

Pięściarze Warszawianki rozegrali wczoraj rewanżowy mecz bokserski z drużyną Stella z Gniezna. Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie stołecznej 9 : 7.

Szczegółowe wyniki, począwszy od wagi muszej, były następujące: Baran (Warszawianka) przegrał ze Stenzlem, Rażniewski pokonał Biedzińskiego, Polus — Płacheckiego, Zbierski — Kaczmarka. Czubiński przegrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Lelewskim, a Zieliński przegrał również przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Pierrardem. Nabe pokonał Sytkowskiego, a Pawłowski zremisował ze Stankiewiczem.

Liga ruszyła do boju

Pierwsze 6 bramek w meczach piłkarskich

Po przeszło 4-miesięcznej przerwie w meczach ligowych drużyny piłkarskie ruszyły wczoraj do nowej walki o mistrzostwo Polski. Walka ta będzie długa, bo trwać będzie aż do połowy listopada.

Pierwszy mecz ligowy odbył się w Warszawie, na stadjonie W. P. Miejscowa Legja gościła krakowską Wisłę. W poprzednim sezonie obie drużyny wykazały zupełną równość, gdyż wyniki ich spotkań brzmiały: 3:2 i 2:3. Spodziewano się więc, że wczorajszy mecz toczyć się będzie również pod znakiem równości. Drużyna wojskowych sprawiła jednak niespodziankę, odniosła bowiem wysokie zwycięstwo 4:0.

Zwłaszcza pierwsza połowa gry toczyła się pod wybitną przewagą gospodarzy, którzy w drugiej części meczu zdobyli aż trzy bramki. Gburzyński zapisał na swe konto dwie bramki, Łysakowski zaś jedną. W drugiej połowie meczu już w pierwszej minucie Legja zdobyła czwartą bramkę, ale przyczyniła się do tego sama Wisła, gdyż bramka ta padła z wystrzału samobójczego. Mecz cieszył się dużem zainteresowaniem publiczności.

Drugi skolei mecz ligowy odbył się w Krakowie, pomiędzy miejscową Garbarnią a lwowską Pogonią. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Ze względu na błotnisty teren, mecz stał na niskim poziomie. Obie drużyny grały ostro, w rezultacie czego jeden z graczy padł ofiarą. Mianowicie na 15 minut przed końcem meczu sędzia usunął piłkarza Pogoni, Nahaczewskiego, za brutalną grę. Według nowych przepisów i zarządzeń PZPN usunięcie gracza z boiska pociąga za sobą bardzo ostre kroki ze strony władz piłkarskich. Pierwsza bramka padła dla Garbarni ze strzału Riesnera w pierwszej połowie meczu. Drugą bramkę meczu, tym razem dla Pogoni, zdobył Nahaczewski.

Niema zgody między 2-ma sędziami

W Londynie odbył się mecz piłkarski dwóch reprezentacyj angielskich, który miał stanowić próbę w sędziowaniu przy pomocy dwóch osób. Kilka miesięcy temu odbył się podobny mecz, ale sędziowie, którzy sędziowali każdy na jednej połowie boiska, nie mogli ze sobą dojść do porozumienia.

Ponowna próba przyniosła, podobnie jak i poprzednia, wynik negatywny. Dwaj sędziowie nie mogli uzgodnić wielokrotnie swego stanowiska, co wywołało szereg nieporozumień pomiędzy piłkarzami, publiczności zaś dało wiele powodów do wesołości.

Bokser spoliczkował sędziego

Awanturnik na ringu

W Lublinie odbyły się wczoraj zawody bokserskie pomiędzy miejscowym PKS i drużyną sportową Zakładów „Plage i Laśkiewicz".

Sensacją tego meczu była awantura. Oto kiedy w ostatniej walce kierownik walki zwrócił uwagę pięściarzowi drużyny przyjezdnej, Ratkemu, za nieprzepisową walkę, Ratke spoliczkował sędziego. Powstała wielka wrzawa i zawody oczywiście przerwano.

Oczekujemy z niecierpliwością zlikwidowania tego incydentu. Awanturnik Ratke powinien ponieść surową karę za swój bezczelny wybryk.

Reprezentacja robotnicza Warszawy—Gdańsk 1:4

W Gdańsku odbył się wczoraj międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Gdańska.

Warszawa, która wystąpiła w znacznie osłabionym składzie, przegrała 1:4.

Skład Poznania

na bokserskie mistrzostwa Polski

Ostateczny skład reprezentacji okręgu poznańskiego na bokserskie mistrzostwa Polski, które odbędą się w Poznaniu w dniach 5 — 7 b. m. jest następujący: Sobkowiak, Wirski (Warta), Mysiorny (HCP), Kajnar (Warta), Misiurewicz (Sokół), Lewandowski (Cuiavia), Szymura i Karpiński (Warta).

Pozatem walczyć będą zeszłoroczni mistrzowie Polski, a mianowicie: Sipiński, Majchrzycki i Piłat (wszyscy z Warty).

Stypendjum PUWF

dla dziennikarza sportowego

Przedstawiciele Pol. Zw. Dziennikarzy Sportowych, pp. W. Sikorski i J. Grabowski, odbyli konferencję z dyrektorem PUWF płk. Kilińskim, w czasie której omówiono szereg spraw, dotyczących reformy sportu oraz interesów organizacji dziennikarskiej.

Dyrektor PUWF powiadomił przedstawicieli prasy sportowej, że PUWF ufundował stypendjum w wysokości 2.000 zł. na wyjazd zagranicę dla zrzeszonego dziennikarza sportowego, a ponadto ustanowił specjalną nagrodę dla dziennikarza sportowego, który wykaże się w okresie roku najbardziej owocną pracą.

Zasłużony prof. Weyssenhoff

członkiem honorowym Wil. Zw. Hokejowego

Ostatnio opuścił Wilno profesor fizyki na Uniwersytecie Stefana Batorego, Jan Weyssenhoff. Z osobą prof. Weyssenhofa związane są ściśle narodziny i rozwój sportu wileńskiego. Był on założycielem wileńskich związków piłki nożnej i hokeja lodowego, będąc do ostatnich dni czynnym graczem i troskliwym opiekunem hokeistów wileńskiego Ogniska.

W dowód zasług Wil. Zw. Hokeja lodowego nadał prof. Weyssenhofowi tytuł członka honorowego.

Z boisk piłkarskich Warszawy

W ciągu ostatnich dwóch dni odbyło się w Warszawie szereg meczów piłkarskich o mistrzostwo klasy A. W grupie ogólnej Polonia, występująca z Bułanowem, Seichterem i Korniejewskim, pokonała zdecydowanie Orkan 7:2. Przedmecz drugich drużyn przyniósł wynik 2:3. Warszawianka pokonała PZL 5:1. W przedmeczu wygrała Warszawianka 8:5. Rezerwa Legji pokonała Barkochbę 9:0.

W grupie podokręgu robotniczego Drukarz zwyciężył Hapoel 4:0. W przedmeczu drugich drużyn wynik był 7:2. Czarni pokonali Znicz (Pruszków) 1:0. W meczu towarzyskim Gwiazda pokonała Marymont 5 : 0.

Bieg naprzełaj

o mistrzostwo Śląska

W Siemianowicach odbył się przy złych warunkach atmosferycznych i terenowych bieg naprzełaj o mistrzostwo Śląska. Zwyciężył Orłowski (Pogoń, Katowice), który przebył trasę długości około 6 km. w czasie 21:01. 2) Stokłosiński (Strzelec, Bielsko), 3) Hartlik (Stadjon, Chorzów).

Sport zagranicą

Grupa niemieckich lekkoatletek, złożona z 25 zawodniczek, rozegra w nadchodzącym sezonie w czterech miastach fińskich międzynarodowe zawody. Pobyt Niemek w Finlandji trwać będzie od 10 do 25 lipca i związany będzie z planową obserwacją życia sportowego w Finlandji.

*

Reprezentacje Niemiec i Anglji rozegrają 4 maja w wielkiej hali sportowej w Stutgardzie oryginalny międzypaństwowy mecz w hokeju na wrotkach.

*

Jack Medica na zawodach w Cambridge (USA) ustanowił nowy rekord pływacki świata na 1.500 metrów, osiągając czas 18:59,3.

*

Wobec 18.000 widzów odbył się w Wiedniu międzymiastowy mecz piłkarski Paryż — Wiedeń, zakończony wynikiem 2:1.

*

Druga reprezentacja piłkarska Wiednia pokonała Bratisławę 6:2.

J. B. Priestley

108)

BOHATER

— Nie, dziś jest tu ich więcej. Rozeszła się wiadomość, że potrzebni będą ludzie do masowych scen w Shepherd's Push. Ale to jeszcze nic. Widywałem już kolejki, które zajmowały całe te schody i ciągnęły się jeszcze przez sto metrów na ulicy. Ale pan zdaje się wspomniał, że nie jest z branży?

— Nie, nie jestem. Przyszedłem tu tylko dowiedzieć się o adres jednego z moich przyjaciół.

— Więc nie potrzebuje pan tu stać. Stałby pan tak do jutra. Niech pan wejdzie w te drzwi naprawo i spyta tam urzędnika o ten adres. Gdyby pan tu czekał w kolei, pański przyjaciel mógłby umrzeć na uwiąd starczy, zanim by pan go odnalazł. Tak, tędy... niema zaco. Cała przyjemność po mojej stronie.

Zrazu mocno wyczerpana młoda urzędniczka w biurze nie chciała go dopuścić do słowa.

— Ale niech pani posłucha...

— Musi pan stanąć w kolejce. Taki jest przepis. Chyba, że pan się umówił, ale inaczej pana nie przyjmą.

— Ja nie chcę wcale być przyjęty, — zaprotestował Charlie.

— Nie wolno mi nawet przyjąć pańskiego nazwiska — fuknęła.

— Ale ja nie chcę dawać pani mego nazwiska. Niechże mnie pani wysłucha przez minutę. Nie przyszedłem się tu angażować. Nie jestem aktorem kinowym i nie pragnę nim być za nic.

— A, to co innego, — odparła rozjaśniając się urzędniczka, jakgdyby rada, że widzi kogoś podobnego do siebie, a nie jeszcze jednego aktora filmowego: — Czego pan sobie życzy?

— Przysłano mnie tu, — powiedział Charlie, sądząc, że to brzmi poważniej i bardziej oficjalnie — bym się dowiedział o adres pewnej panny, Idy Chatwick, która zniknęła nam z oczu. Sądziliśmy, że może się tu zapisała.

Urzędniczka wyjęła olbrzymią księgę, długo ją studjowała, a potem z jakiejś skrytki wyjęła nagle niewielką fotografję Idy

— Czy to ta?

— Tak, — odparł Charlie, a serce mu załomotało jakgdyby doznał najwyższego wzruszenia. I to tylko spowodu tej fotografji; nigdy nie podejrzewał, że jest zdolny do takiego głupiego rozczulenia.

— Znam ją doskonale, — gderała urzędniczka — zatruwała mi życie w zeszłym tygodniu, siedząc całe dnie pod drzwiami. Czy to nie ona dostała nagrodę na konkursie piękności? Piękną przysługę jej tem zrobili.

— Czy zna pani jej adres? — spytał Charlie skwapliwie.

— Miała już dwa adresy, — powiedziała urzędniczka takim tonem, jakgdyby ją urażało wszystko, co się tyczy biednej Idy. Wyglądało na to, że sama nie wie o tem, gdzie będzie mieszkała. Ostatni jej adres to Stanleydale Road. S. W. u pani Malligan.

— Pani pozwoli, że sobie to zapiszę,—zawołał Charlie. A potem dodał: — A gdzie to jest, proszę pani?

— Gdzieś za dworcem Wiktorji. Kiedyś mieszkałam w tej dzielnicy. Ale już nigdy więcej nie będę.

— Nie wie pani, czy ją gdzieś zaagażowano do filmu?

— Nie wiem, ale dałabym wiele zato, żeby porzuciła tę myśl. Jeżeli ją pan zobaczy, niech pan jej powie, żeby dała temu spokój.

— Powiem jej to napewno — odparł Charlie, odchodząc.

Na schodach zastał jeszcze większy tłum czekających, tak że z trudem się pomiędzy niemi docisnął. Większość tych ludzi była porządnie ubrana, ale Charlie wyczytał w ich spojrzeniach ten sam wyraz, co u ludzi w Slakeby: mogli sobie nosić kapelusiki fantazyjnie wciśnięte na bok głowy i palcem otrzepywać pyłek ze spodni, a jednak spojrzenie ich zdradzało, że to ludzie skazani na głodową śmierć.

Co za okropny los. Czekać, być dobrze ubranym i wciąż czekać, gdy głód szarpie wnętrzności.

Było już przed wieczorem, gdy wreszcie odnalazł ulicę Stanleydale Road, otoczoną wysokiemi, ponuremi domami. Drzwi numeru 25-go oddawna już nie były malowane.

Przez stłuczoną szybę okna na parterze dolatywały dźwięki gramofonu i woń smażonej cebuli. Służąca, która mu otworzyła, była taka mała i brudna, że wyglądała, jak dziewczynka z ulicy, bawiąca się w pokojówkę.

— Czy mógłbym zobaczyć pannę Idę Chatwick? — spytał Charlie z bijącem sercem.

(D. c. n.).



Co się stało?

(I.IV.1935)

Dziś się Liga Narodów zbudziła ze śpiączki...
Dziś Hitler się wyleczył z chronicznej gorączki...
Żadnego nie zawarto dziś nowego paktu...
A w „Polskim" było pełno aż do końca aktu...
Boy - Zeleński dziś na Mszę poszedł do kościoła...
Premjer Sławek na Lesznie — „Precz z Prystorem" — wołał..
Dunikowski naprawdę wykrył złota osad...
Kaden zrzekł się raptownie wszystkich swoich posad...
Radziwiłł o Wiślickim wyrażał się z wstrętem...
Starzyński Słomińskiemu rzekł: — Bądź prezydentem...
Kościałkowski zażądał, by wskrzesić O. W. P...
Jędrzejewicz opuścił marszałkowską... grupę...
Poseł Stroński pochwalił konstytucję nową...
A potem Świtalskiego sławił długą mową...
Zawadzki podniósł pensję wszystkim urzędnikom...
Z tęsknoty za Lavalem Beck wpadł w rozpacz dziką
I teraz Goeringowi wciąż stara się dopiec...
Witos sypać przyjechał dla Marszałka kopiec...

Zaś wieczorem nastąpi dziś fakt jeszcze jeden:
Do Warszawy przyjeżdża pan minister Eden...

Hipolit Ten.

Nieprzebrane bogactwa
nagromadziła przyroda pod biegunem

Angielski badacz podbiegunowy sir Douglas Mawson wygłosił na odbytem niedawno w Melbourne kongresie naukowym referat, opracowany na odstawie jego doświadczeń, zebranych w kilkukrotnych wyprawach do antarktyki.

W referacie tym sir Douglas Mawson poruszył zagadnienie eksploatacji bogactw krajów podbiegunowych. W pobliżu bieguna południowego — oświadczył uczony — ciągnie się płaskowyż pokryty wiecznemi lodami. Obszar ten, według pobieżnych pomiarów wynosi około 10 milj. kilometrów kw. Badania geologiczne wykazały, że na obszarze tym znajdują się nieprzebrane bogactwa mineralne, m. in. również złoto. Złoża węglowe leżą tuż pod pokrywą lodową. Okolica ta posiada również niezwykle cenne okazy fauny polarnej. Morza antarktyki przewyższają pod względem bogactwa ryb i zwierząt morskich wszystkie oceany świata.

W zakończeniu swego referatu uczony badacz przedstawił projekt przewidujący utworzenie specjalnej brytyjskiej administracji dla tych obszarów, do której weszliby przedstawiciele wszystkich krajów związkowych i dominjów. W ten sposób stworzonoby trwałe podstawy gospodarcze przyszłej eksploatacji stref podbiegunowych, co staćby się mogło nowym czynnikiem, utrwalającym potęgę Imperjum Brytyjskiego. Pierwszym krokiem na drodze do racjonalnej eksploatacji bogactw naturalnych antarktyki byłoby utworzenie specjalnych stacyj myśliwskich, skąd możnaby prowadzić systematyczne polowania na foki, pingwiny oraz wspaniałe okazy białych lisów i niedźwiedzi. które w obszarach antarktycznych znajdują się w olbrzymiej ilości

Dramatyczne sceny w Sejmie
Pos. Miedziński atakuje rząd
Policja wynosi posłów BB z sali

Z okazji uroczystej rocznicy dnia 1-go kwietnia odbyło się rzekome i niespodziewane posiedzenie Sejmu. Jako że sesja niby od paru dni była zamknięta nikt z dziennikarzy nie wiedział o tem posiedzeniu i nie ukazało żadne sprawozdanie. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że jedyni z całej prasy zdołaliśmy w porę być świadkami tego historycznego wydarzenia.

Na wstępie zabrał głos pos. Miedziński, który oświadczył co następuje:

„Imieniem klubu BB. z radością witam ustąpienie b. premjera prof. Kozłowskiego. Zawsze byliśmy gorącymi przeciwnikami jego metod rządzenia i przewidywaliśmy, że jego rządy nie mogą doprowadzić do niczego dobrego. I rzeczywiście. Pan Kozłowski okazał się bardziej archeologiem niż mężem stanu. Poprostu rzeczywistość polską sprowadził do swej specjalności, czyli do epoki kamiennej, kiedy to ludzie chodzili goli. (Pos. Matuszewski: I przypomniał nam epokę kredową, kiedy wszyscy kupowali „na kredę"). Jednak mimo zmiany osoby premjera nie spodziewamy się, aby zaszła jakakolwiek zmiana w opłakanym pomajowym systemie rządzenia. Osoba pułk. Sławka nie daje nam dostatecznych gwarancji, czy kraj nasz wyjdzie z kleszczy kryptodyktatury. Jak długo jeszcze cierpieć będziemy pod jarzmem sanacji? (Oklaski na ławach BB.).

Pos. Sanojca: Precz z takim rządem!

Pos. Niedziałkowski: Niech żyje marszałek Piłsudski!

Marsz. Świtalski: Panie pośle Niedziałkowski, przywołuję pana do porządku z zapisaniem do protokułu.

Pos. Prystor: Imieniem klubu B.B. mam zaszczyt postawić następujący wniosek: „Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm nie ma zaufania do rządu pana Sławka".

Marsz. Świtalski: Otwieram dyskusję nad tym wnioskiem. Poseł Stroński ma głos.

Pos. Stroński: Warcholski wniosek pana Prystora napełnia wszystkich państwowomyślących Polaków wstrętem i obrzydzeniem. To typowy zamach zakłamanego partyjnictwa na dostojną postać. Tego, który ręką ojcowską od dziewięciu lat kieruje nawą państwową. Ale Wielki Wódz Narodu, który...

Marsz. Świtalski: Proszę nie odbiegać od tematu!

...jest bezwątpienia największym człowiekiem w Polsce...

Marsz. Świtalski: Odbieram panu głos!

Skolei zabiera głos pos. Car (BB): Przed chwilą staliśmy się tutaj widownią niesłychanego użycia trybuny sejmowej dla celów wychwalania jednostki. Nie można się przecież w nowoczesnem państwie opierać na jednostce, jak to chciałby widzieć poseł Stroński. Art. 173 Konstytucji z dn. 17 marca mówi wyraźnie, że zmianę Konstytucji przeprowadzić można wyłącznie większością dwóch trzecich głosów. (Pos. Stroński: Ale art. 192...) Proszę pana, niech pan zwróci uwagę na § 97, punkt 8! To chyba pana przekona. (Pos. Stroński: Przeciwnie!). Z tego powodu energicznie popieram wniosek pos. Prystora i protestuję przeciwko dowolnemu interpretowaniu oczywistych przepisów.

Pos. Żuławski (PPS.): Oświadczam, że będziemy głosować za rządem Walerego Sławka, który niejednokrotnie dowiódł, że stoi i stać będzie twardo na straży interesów ogółu. Wszelkie knowania i zakusy zmierzające do zdyskredytowania Wodza Narodu spotkają się z naszym zdecydowanym oporem!

Marsz. Świtalski: Wniosku o votum nieufności dla rządu, nie warto poddawać pod głosowanie. I tak widać, że jest za nim większość.

Na sali powstaje tumult. Posłowie Trąmpczyński i Rybarski biją po głowie pałkami gumowemi posła Burdę (BB). Poseł Zaremba (PPS.) sprowadza na salę oddział policji, która kierowana przez posłów lewicowych wznoszących okrzyki na cześć rządu, powoli aresztuje wszystkich posłów z BB. i wynosi ich z sali. Posłowie z BB. zasłaniają się nietykalnością poselską. Padają liczne okrzyki. Ks. Radziwiłł krzyczy: „Koniec z demokracją!", poczem z „Czerwonym Sztandarem" na ustach zostaje wyniesiony z sali obrad przez posterunkowego.

Gdy sala sejmowa zostaje całkowicie wypróżniona z posłów BB., marszałek Świtalski steroryzowany przez dwóch tajnych agentów zapytuje się, kto z obecnych jest przeciw wnioskowi o votum nieufności dla rządu. Wówczas wszyscy stają w pozycji „baczność" i spontanicznym okrzykiem „Niech żyją rządy pomajowe" dokumentują swe zaufanie dla rządu. Po głosowaniu na trybunę wchodzi wśród rzęsistych oklasków premier Sławek i w serdecznych słowach dziękuje zebranym za skuteczną obronę.

Hipolit Ten.

Mary Pickford na czele
nowej wytwórni filmowej

Mary Pickford zorganizowała w Hollywood nowe towarzystwo filmowe, którego kierownictwo i administrację ujęła w swoje ręce. Towarzystwo to nazwane „Pickford Production" zamierza w najbliższym czasie przystąpić do nakręcania serji monumentalnych filmów. W radzie nadzorczej nowego towarzystwa zasiadają wybitne siły aktorskie, m. in. Charlie Chaplin i Samuel Goldwyn.

W związku z tą działalnością Mary Pickford oświadczają w kołach filmowych, że zmysł handlowy wielkiej artystki i jej inicjatywa odnosiły już nieraz poważne sukcesy. W r. 1918 dała ona plan utworzenia firmy filmowej „United Artists". Nad realizacją tego planu współpracowali z nią Chaplin, Douglas Fairbanks, D. W. Griffith, Nathan Burkan i inni. Artyści, którzy brali udział w pierwszych posiedzeniach spółki „Uniter Artists" oświadczają, iż zawsze gdy dyskusje zbyt długo się przeciągały Mary Pickford potrafiła narzucić zebranym swą decyzję i doprowadzić obrady do pomyślnego zakończenia.

Za wielu „proroków" w Warszawie
Czas aby się nimi ktoś zajął

Że są ludzie, którzy wierzą wróżbom — wcale się nie dziwię. Z długiego szeregu przepowiedni, wyrzuconych nad talją kart — zawsze musi się coś sprawdzić. Po drugie ludzie są tak zmęczeni **złem**, które ich gnębi, że bodaj w przepowiedniach chcą słyszeć o **dobrem**, które ma ich spotkać.

Jednakże chcieliśmy tu zwrócić uwagę na pewien szczegół: troche zadużo jest dziś proroków... Czy ten sposób wyciągania pieniędzy z ludzi jest naprawdę tak legalny, że nie można rozciągnąć nad nim żadnej kontroli?

Oto garść ogłoszeń „proroków" mniej znanych (podkreślenia redakcji):

Jasnowidząca Pari-Banu medjum indyjskie **przepowiada w transie** oraz z fotografji. Niebywała intuicja.

Wróży chiromantka (astrolog)— przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, **praktyka zagraniczna**.

Wróżka Wschodu, Jasnowidz — przepowiada przeszłość, przyszłość.

Wróżę z kart, przepowiadam przyszłość, **nadzwyczajna intuicja**.

Wróży chiromantka jasnowidz, **sugestja**, wskazówki.

NEN-SAHIB **znany jasnowidz ze Wschodu określa karmę** (przeznaczenie). Udziela porad życiowych.

Chiromantka przepowiada sposobem **japońskim** najważniejsze fakty życia. **Osoby obce charakteryzuje z fotografji.** W sprawach zawiłych daje dobre rady.

„Jasnowidząca Kassandra". — Przepowiednie. Okultystka. — Studja: **Paryż, Azja.**

M-me Saba, znana w sferze ludzi inteligentnych, wróży niebywale trafnie.

Jasnowidząca, **jedyna w Warszawie**, odsłaniająca tajemnice szczegółowo, jasno, dokładnie.

Wróżę rewelacyjnie, oryginalne **Lenormand, Tarot - Egiski**. (Złoty).

Wróżę trafnie przyszłość; **podziękowania**. (Złoty).

Wróżka przepowiada trafnie przyszłość, udziela rad. (Złoty).

Wróży **owczarka** z kart, seans złoty.

Czy większość tych ogłoszeń nie jest obliczona na bezgraniczną naiwność ludzką? A przecież ilość tych „proroków" powiększa się z dnia na dzień. Wielki już czas, aby się tem ktoś zajął i położył kres żerowaniu na naiwności ludzkiej, bo według nowej Konstytucji (tak zresztą jak i według starej), każdemu wolno być naiwnym, a nikomu nie wolno z tej naiwności korzystać.

witpe.

Antoni Marczyński

22)

Zemsta Hindusa
Powieść egzotyczna

Pułkownik Hughes Wilkins przyjął syna bardzo serdecznie, o, bardziej, niż kiedykolwiek dotychczas, chociaż tym razem ich rozłąka trwała zaledwie sześć tygodni. Przy obiedzie poruszał tematy tak niewinne, jak pogoda, urodzaje, kronika towarzyska i sport, odkładając sobie przykrą rozmowę na później. Ale już i przy stole zrobił kilka aluzyj, niewypowiedzianie przykrych dla Roberta.

— Czy możesz mi powiedzieć, — rzekł naprzykład, — jaka to chytra dziwka wycyganiła od ciebie ów pamiątkowy pierścień z rubinem. Bo nie masz go już na palcu.

Robert zaczerwienił się, potem zrobił ojcu wymówkę, że mógł go posądzić o taki brak pietyzmu wobec pamiątek po zmarłej matce.

— Ja miałbym ofiarować ten pierścionek jakiejś przelotnej kochance? Nigdy! Będzie go nosiła moja przyszła żona, nikt inny.

— Miło mi to słyszeć, Bobie. Jestem też pewny, że twój wybór padnie na kobietę godną naszego nazwiska i naszej pozycji społecznej.

— Możesz być spokojny, ojcze.

— O, ja jestem zupełnie spokojny, — odrzekł Hughes dwuznacznie.

Po obiedzie przeszli do gabinetu pułkownika. Podobnie jak i w jadalni nie korzystało się tutaj z elektrycznego oświetlenia, które wyręczały świece w srebrnych kandelabrach. A na kominku płonął ogień. Jak stary Wilkins, ubrany w czarny, wełniany smoking mógł znieść ten upał, pozostało jego tajemnicą. Robert, chociaż miał na sobie lekki, biały strój wieczorowy, powszechnie przyjęty w kolonjach, coprędzej puścił w ruch punkah, olbrzymi wachlarz zawieszony u sufitu, usiadł tuż pod nim, a pomimo to jeszcze ocierał pot z czoła raz po raz.

— A teraz, Bob, ty mi coś opowiedz o sobie, — rzekł pułkownik, napełniając kieliszki; — podobno odegrałeś tu rolę bohaterskiego wybawcy jakiejś dziewczyny, przez kogoś tam uprowadzonej.

Robert spojrzał na niego... o ironjo losu!... z gorącą wdzięcznością; nie przypuszczał jeszcze przed chwilą, że ojciec sam mu tak ułatwi zadanie.

— Było to dnia 24-go lipca, tuż po zachodzie słońca, — zaczął z wielkim zapałem. — Wracaliśmy autem Torrance'a do miasta z Barrackpore i...

— To już znam z gazet, — wtrącił Wilkins-senjor; — zato radbym dowiedzieć się czegoś od ciebie... o tej dziewczynie.

Życiorys Zosi w relacji Roberta przedstawiał się następująco: Była córką architekta poznańskiego, który ongiś, jeszcze jako student, podczas podróży po Włoszech poznał słynną z piękności wenecjankę i w parę lat później poślubił ją, pokonawszy pierw niemałe trudności, stawiane mu przez rodziców ukochanej. Po matce odziedziczyła Zosia wspaniałe rude włosy o tym cudnym odcieniu, który Tycjan uwiecznił w swoich dziełach. Lecz Zosia nie była jedynem dzieckiem Jerzego Halskiego i urodziwej...

— Przepraszam,—wtrącił pułkownik,—jak brzmi to nazwisko?

— Halski, ojcze.

— Halski. Halski... no, jedź dalej.

Zosia miała brata, starszego od niej aż o dziesięć lat. Janek Halski „dla odmiany" odziedziczył po matce temperament i gwałtowność odruchów, co w lecie roku 1907-go doprowadziła do jakiegoś dramatu.

— Mianowicie?

— Nie wiem, ojcze. Nie wypadało mi się pytać o bliższe szczegóły, skoro ona sama ich nie podała. Ale właśnie z tego wnoszę, że zajście było błahe, gdyż panna Zosia odznacza się niezwykłą szczerością; gdyby chodziło o jakieś ważniejsze wydarzenie, napewno nie byłaby go przemilczała.

— Przypuśćmy, — mruknął Hughes Wilkins sceptycznie.

— W tym samym roku, — ciągnął dalej Robert, — to jest w 1907-ym brat Zosi wyemigrował do Birmy, a w kilka miesięcy później stracili matkę.

— No, skoro braciszek musiał drapnąć aż do Indyj, skoro matka umarła... zapewne z rozpaczy... to ów, twojem zdaniem, błahy wypadek pachnie mi zbrodnią i przedstawia mi całą tę rodzinkę w najgorszem świetle!

Robert zamilkł na chwilę; w myśli przeżuwał słowa ojca i wściekał się na siebie, iż wspomniał o tem wydarzeniu.

Nauczony doświadczeniem, postanowił mówić możliwie najtreściwiej: Zosia ukończyła w ubiegłym roku gimnazjum, zamierzała w jesieni rozpocząć studja uniwersyteckie, gdy spadł na nią bolesny cios: ojciec nabawił się zapalenia płuc i umarł. Osiemnastoletnia dziewczyna, nie mająca pojęcia o interesach i pogrążona w smutku, nie potrafiła należycie bronić swoich spraw, dzięki temu wspólnik ojca urządził ją tak, że przy pozornej likwidacji przedsiębiorstwa budowlanego nie przypadło na nią nic.

Po zgonie ojca Zosia nie miała już nikogo na świecie, oprócz brata, z którym zawsze utrzymywała kontakt i brat zaprosił ją do siebie. Zlikwidowała więc mieszkanie, sprzedała meble, a za uzyskaną stąd sumę kupiła bilet do Kalkutty. Tutaj brat miał ją oczekiwać i towarzyszyć jej w dalszej drodze. Tymczasem nie przyjechał, napróżno rozglądała się za nim w porcie. Wreszcie przyszło jej na myśl, że jakaś poważna przeszkoda opóźniła przyjazd brata, że jednak musiał on wysłać tu dla niej pieniądze i list z wyjaśnieniem swojej nieobecności. A dokąd miał adresować? Oczywiście, że na poste restante, w ten sposób zawsze odbierała pocztę od niego w kraju.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek: Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA